

# BIULETYN

---

## ZWIĄZKU „CARITAS“ DIECEZJI TARNOWSKIEJ

ROK IV, Nr 5, 6/32, 33.

---

*Kto ma majętność tego świata, a widząc, że brat jego  
jest w potrzebie zamyka przed nim wnętrze swoje: jakże  
w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujemy  
słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*

( Jan 1, 3. )

---

### T A R N Ó W

Maj – czerwiec 1948.

---

#### **Treść:**

*Przeżyliśmy wielki dzień  
Zarządzenia i aktualne wskazówki dla Oddziałów  
Niezapomniane dni na Śląsku Opolskim  
Nie samym chlebem człowiek żyje  
Siostra zakonna w pracy charytatywnej  
Sprawy samarytańskie  
Sprawy kolonii młodzieżowych  
Dział Opieki nad Matką i Dzieckiem  
Kącik szkoleniowy  
Z ostatniej działalności Związku  
Z Okręgów  
Z Oddziałów*

---

### C e n a 30 zł.

---

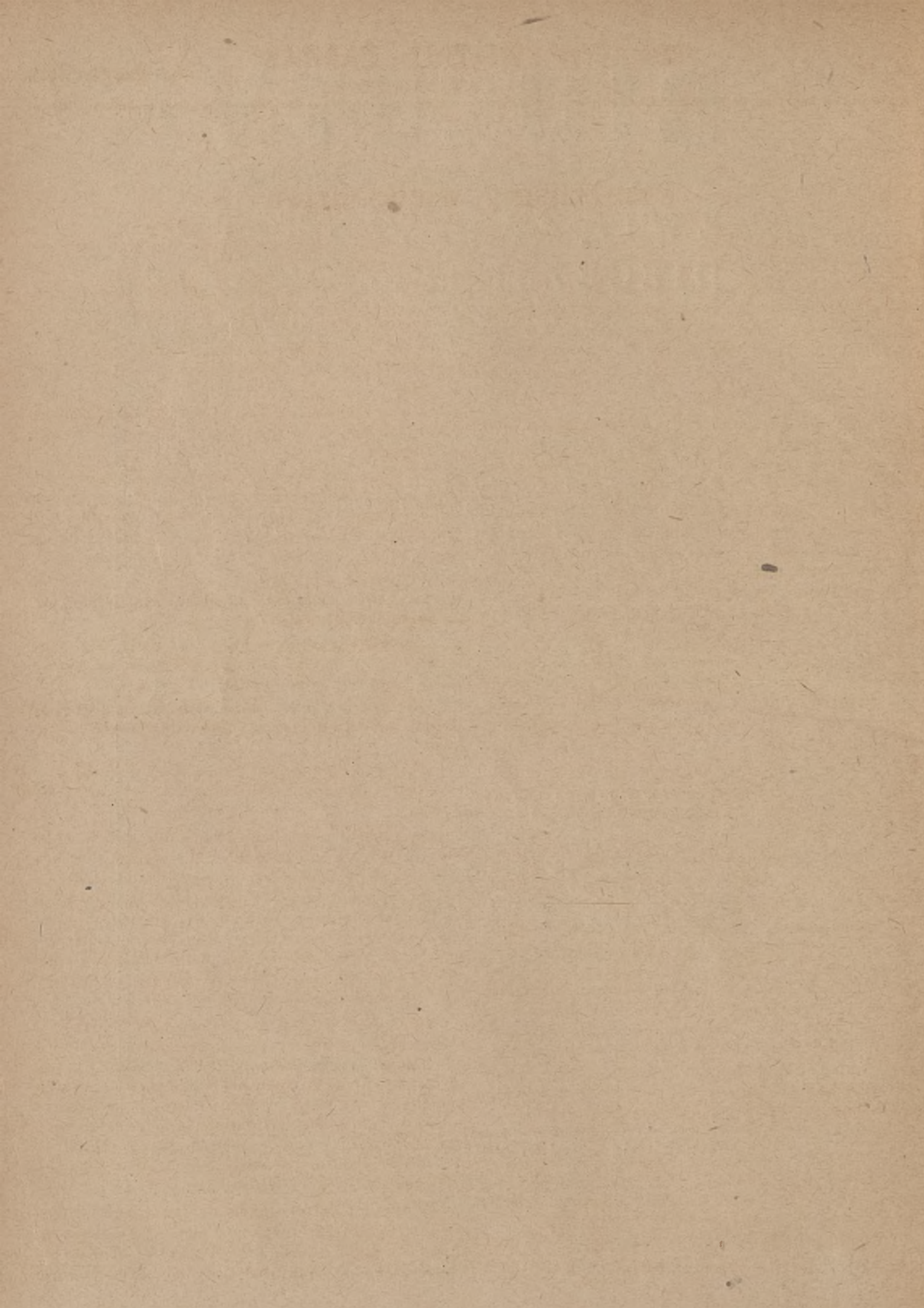
Redakcja „Biuletynu“ Tarnów, Plac Katedralny 6.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Mgr Stanisław Wójtowicz.

---

Za zezwoleniem Władzy duchownej.







Serpens.

## Przeżyliśmy wielki dzień

Dzień naszego II-go Zwyczajnego Walnego Zjazdu był dla nas istotnie wielkim dniem.

To dzień generalnego obrachunku z całego ubiegłego roku pracy, dzień ogólnego rzutu myślą w przyszłość w postaci programu pracy i wreszcie dzień egzmaminu naszej karności organizacyjnej.

Tym dniem była dla nas niedziela 25-go kwietnia 1948 r.

Walny Zjazd rozpoczęła uroczysta Suma, odprawiona przez J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza, na której podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił J. E. Ks. Biskup Sufragan naszej Diecezji.

Mimo wielkich odległości, jakie miały przebyć delegacje poszczególnych Oddziałów oraz dużych trudności związanych z podróżą, ponad 80% Oddziałów przybywających na Zjazd wzięło udział w uroczystym nabożeństwie. Wzięła też w nim udział część zaproszonych na Zjazd Gości, z Panem Starostą Powiatu Tarnowskiego na czele.

Od godziny 11-tej minut 35 zaczęli napływać pierwsi uczestnicy do sali Kinoteatru „Marzenie“, sali pięknej, reprezentacyjnej, odstępionej bezinteresownie Związkowi „Caritas“ na urządzenie Walnego Zebrania.

Twarze delegatów skupione, poważne i nie dziw, gdyż za chwilę miało się stać ich udziałem przeżycie jednej z najpoważniejszych w życiu organizacji chwili.

O godz. 12-tej minut 15, kiedy obydwaj I. E. Księża Biskupi zajęli już swe miejsca, rozpoczęło zebranie.

Po zagajeniu, dokonaniu czynności formalnych oraz po przemówieniach powitalnych i gratulacyjnych, zabrał głos Ks. Dyrektor, p. Zbigniew Sobecki, członek-doradca Zarządu Związku, p. Jan Kuczek, główny księgowy Związku, oraz p. Dyr. Józef Ślodki, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku, którzy składali kolejno, rozłożone na poszczególne części sprawozdanie z całokształtu pracy związkowej (łącznie z terenem). Treść tego sprawozdania otrzymali uczestnicy Zebrania przy wejściu na salę.

Absolutnie bez żadnych radosnych uniesień, bez amplifikacji, patosu i zachlystywania się naszym dorobkiem, jeśli zupełnie rzeczowo i bezstronnie przyglądnijmy się takim cyfrom jak:

4.310 członków czynnych Oddziałów,

18.637 członków wspierających,

89 kursów szkoleniowych i konferencyj instruktorskich,

9.277 rodzin znajdujących się pod opieką, a w nich 31.976 osób,

55.590 odwiedzin domowych,

8.454 uczestników kolonij i półkolonij,

99.410.861 złotych wydanych na akcję opiekuńczą,

stwierdzić musimy, iż w swej dotychczasowej historii, Związek „Caritas“ takich pozycji jeszcze nie zapisał.

Widocznym jest w tych cyfrach ogromny wysiłek wszystkich naszych placówek „Caritas“, boć to przeważnie ich własny dorobek, ale widoczną jest także potężna pomoc Boża, bez której osiągnięcie takich wyników było by nie do pomyślenia.

Olbrzymi ten dorobek cieszy nas bardzo to prawda, ale też nakłada na nas ciężką pracę i dużą odpowiedzialność.

Złożył Bóg w nasze ręce ten dorobek jako ewangeliczny talent, którego pod żadnym warunkiem nie wolno nam zakopać do ziemi.

Bieżący rok pracy musi nam zatym przynieść dalsze pomnożenie wyżej przedstawionych wyników.

Praca „Caritas“ jest pracą u nas młodą a osiągnięte przez nas wyniki wynikami początkowymi.

Proszę tylko zwrócić uwagę na takie problemy jak: Ile wsi należących do naszych parafii nie jest lub prawie nie jest objętych członkostwem wspierającym „Caritas“? Jaki procent w stosunku do liczby mieszkańców naszej parafii mają nasi członkowie wspierający? Ile domów w naszej parafii nie jest obsługiwanych przez opiekunki rejonowe, gdyż jest ich mało? Ile osób w naszej parafii nie wie dotąd co to jest „Caritas“?

Oto pytania tylko z apostoelskiej dziedziny. — Odpowiedzi na nie wypadną rozmaicie, ale suma ich napewno nam powie, iż ruch „Caritas“ w naszych parafiach, to **ruch młody**, niedawno wykielkowany, który osiągnie kiedyś swój pełny wzrost i rozwój, ale należy go otoczyć pracą troskliwego ogrodnika, który młodą roślinkę zasila, chroni od przeciwności i należy wiele modlić się o jego powodzenie, do Tego, „Który wzrost dawa“.

W tymże duchu młodości i konieczności rozwoju naszej organizacji jest pomyślany program pracy Związku na rok 1948-49. Jest on daleko obszerniejszy, niż program pracy na okres ubiegły.



Przewiduje on 7 działów pracy, z których jeden tylko, a mianowicie dział szkoleniowy przewiduje aż 16 rodzajów różnorodnych kursów i konferencyj szkoleniowych.

Jeśli Związek rozszerza bardzo poważnie swój program pracy, to Oddziały winny postąpić tak samo. A gdyby program pracy był już uchwalony, to należy starać się wypełnić go w całej pełni albo w wypadku, gdyby był za skromny, przekroczyć go w pracy o ile tylko możliwości pozwolą.

Należy pamiętać, że **tylko szeroko pomyślany a następnie w pełni zrealizowany program pracy** może stanowić podstawę do utrzymania naszego dotychczasowego dorobku, a także jego koniecznego rozszerzenia w przyszłości.

I jeszcze słów kilka na temat egzaminu naszej organizacyjnej karności. Pomimo, iż tegoroczny Walny Zjazd zgromadził tylko 703 osoby, jednak i na tym odcinku osiągnęliśmy sukces.

Zeszłego roku mianowicie było reprezentowanych tylko 210 Oddziałów, podczas kiedy w roku bieżącym było ich 239. O 19 zatem Oddziałów więcej reprezentowanych było tego roku niż ubiegłego.

Karność była wogóle cechą charakterystyczną ostatniego Walnego Zjazdu, za wyjątkiem naturalnie tej jednej okoliczności, że tylko 229 Oddziałów, zamiast 298, wysłało nań swych delegatów. 69 Oddziałów nie było na Zjeździe obecnych.

Ale nie poruszajmy tu nieobecnych, tym więcej, gdy stanowią one wyjątek od wręcz przeciwnej reguły.

Oddziały, które przybyły, przybyły pod znakiem karności.

Przedewszystkim, co należy Oddziałom zapisać jako niezaprzeczalną chlubę i dzielną postawę organizacyjną, przybyły one nie licząc się z żadnymi trudnościami podróży, z wszystkich regionalnych okolic naszej Diecezji, nawet z najdalszych jej krańców.

I tak:

Górną dolinę Dunajca reprezentowały Oddziały przybyłe od Łacka, Jazowska, Podegrodzia, Nowego Sącza; środkową — Oddziały od Zbyszyc, Tęgoborza, Rożnowa, Czchowa, Zakliczyna; — dolną Oddziały od Wojnicza, Wierchosławic, Moście, Radłowa, Żabna, Otfinowa, Wietrzychowic.

Dolinę Popradu reprezentowały Oddziały od Piwnicznej, Rytra, Barcie, Biegonic, Starego Sącza.

Południową granicę Polski reprezentowały Oddziały od Krynicy, Łomnicy Zdroju, Wierho-

mli, Jaworek, — Powiśle od Grobli, Gręboszowa, Mędrzechowa, Bolesławia, Szczucina, Słupca, Górek; — dalekie południowo-zachodnie granice diecezji — Oddziały od Jurkowa, Dobrej, Góry św. Jana, Wilkowiska, Skrzydlnej, Szczyrzyca, Trzcianny bocheńskiej; wschodnie — od Kolbuszowej, Cmolasu, Ostrów Tuszowskich, Będziemyśla, Gorce od Kamienicy i Słopnie Królewskich, krwawy niedawno, a dziś z ruin powstający pas pofrontowy Oddziały od Baranowa Sandomierskiego, Wądowie Górnych, Zgórska, Mielca, Książnic, Dębicy, Gumnisk, Siedlisk Bogusz i Wielopola Skrzyńskiego.

Oto słabe dopiero zaznaczenie granic, z terenu których każdy Okręg, każdy dekanat, każdy zakątek diecezji miał swoich przedstawicieli na Walnym Zjeździe.

Karnie również stawiał się nasz teren pod względem kart uczestnictwa i legitymacyj członkowskich, których brak zachodził jedynie w czterech wypadkach.

Stanowi to dowód, że mimo różnych trudności, Oddziały nasze postępują jednak stale choć powoli naprzód. Należy nadal iść w tym samym kierunku, z małą tylko zmianą, a mianowicie zwiększyć tempo.

Słowem piękny przeżyliśmy dzień i obfity w doniosłe momenty organizacyjnej natury. Sprawozdania roczne zostały przyjęte, absolutorium Zarządowi udzielone, program pracy — pomimo o wiele obszerniejszej niż kiedykolwiek dotąd treści — nie wywołał ani jednego sprzeciwu, ani jednej uwagi, jedynie powszechną zgodę wyrażoną głośnym aplauzem.

Kilka mocnych głosów w dyskusji poszło w kierunku lojalności z programem związkowym. względnie wypowiedziało wdzięczność pod adresem Związku za udzieloną pomoc.

Zakończenie.

Potężny dostojny chór, zagrzmiął hymnem „My chcemy Boga“.

Pogasły światła, a biały ekran filmowy rozgorzał pięknym efektem świetlnym, którego treść podkreśliła tę głęboką prawdę, iż czynnikiem łączącym nas, zawsze, w doli czy niedoli, przy wspólnym ołtarzu ofiary na rzecz bliźniego, jest zawsze jedna, jedyna i wciąż niezmienna miłość Chrystusowa.



## Zarządzenie i aktualne wskazówki

### W sprawie odznaczeń Oddziałów.

10 Oddziałów, które najlepiej wywiązały się z akcji sprawozdawczej i wykazały największą aktywność w roku ubiegłym w najbliższym czasie zostaną ogłoszone w „Biuletynie” i otrzymają premie.

Już następny numer „Biuletynu” poda je do wiadomości ogólnej.

3 z tych Oddziałów, to Oddziały w miastach Okręgowych, 3 w mniejszych miasteczkach, a 4 w parafiach wioskowych.

### Sprawy przedszkoli.

Otrzymujemy ciągle prośby o zabawki, urządzenia, stoły itp. subwencje dla przedszkoli. I jak tu sprostać? Gdybyśmy chcieli pozytywnie załatwić wszystkie prośby potrzebowalibyśmy co najmniej 5 milionów złotych, a gdyby do tego doszła opłata personelu, która znów wyniosłaby w odniesieniu do wszystkich przedszkoli parę milionów, to całoroczny budżet Związku byłby już kilkakrotnie przekroczony.

A wpływy z terenu mogłyby pokryć zaledwie pewien procent tego zapotrzebowania. — W roku ubiegłym np. składka na „Caritas” na terenie diecezji wyniosła 1,750.000 zł. za co była urządzona potężna akcja kolonijna, i sprowadzone setki paczek a następnie rozesłane do poszczególnych punktów.

Administracja Związku, aczkolwiek stanowi minimalny odsetek obrotów, także nie jest tu bez znaczenia, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę konserwację samochodów i paliwo do nich.

A czyż nie łatwiej jest utrzymać parafii liczącą kilka tysięcy ludzi jedno przedszkole dla własnych dzieci, niż Związkowi utrzymać 114 przedszkoli?

Każdy odpowie, że napewno łatwiej, tylko należy obudzić w parafianach ofiarność i zrozumienie sprawy.

Jak to zresztą można pojąć, żeby Związek wkładał w przedszkole paręset tysięcy złotych, a własni parafianie, którzy dzieci do tego przedszkola posyłają nie zebrali nawet paru tysięcy.

Gdybyśmy tak chcieli subwencjonować przedszkola, zabilibyśmy zupełnie i tan niewysoką ofiarność naszego terenu.

Owszem trochę dopomóc Związek może, ale utrzymanie przedszkola należy do tych, którzy z niego korzystają, a więc w pierwszym rzędzie do parafii.

### Albumy z fotografiami zostały wręczone.

Na pożegnaniu Księdza Piwowara, Dyrektora Ligi Katolickiej, mającym miejsce w Krakowie

w dniu 30 kwietnia br. zostały wręczone mu albumy zawierające zdjęcia z pracy „Caritas” w diecezji, oraz podziękowania za pomoc.

### Punkty kolonij letnich.

Dotąd ustalone zostały następujące miejscowości, gdzie ulokowane będą punkty kolonij letnich „Caritas”: Krościenko, Łącko, Rytró i Muszyna.

### „Dzień Chorych”.

W chwili, gdy „Biuletyn” niniejszy dotrze do rąk Kierowników, w wielu Oddziałach „Dzień Chorych” będzie należał już do przeszłości. W tej sprawie rozesłaliśmy także szczegółowy, specjalny okólnik. Jednak, jak często, tak napewno i w tym wypadku znajdują się parafie, które do chwili otrzymania niniejszego „Biuletynu” „Dnia Chorych” jeszcze nie urządziły. Otóż Związek zwraca się z prośbą do tychże Oddziałów o zorganizowanie „Dnia Chorych”.

„Apostolstwo Chorych” propaguje nawet specjalne trzydniowe nabożeństwa dla chorych, owszem, zachęamy do tego jak najusilniej, niemniej prosimy przynajmniej o urządzenie w każdej parafii „Dnia Chorych”.

Wiele Oddziałów poza tym dniem i poza, mniej lub więcej częstymi odwiedzinami przez Opiekunki, niczym więcej nie przychodzi chorym z pomocą, należy zatem choć tę jedną okazję wyzyskać i zorganizować „Dzień Chorych” tym więcej, że dnie te przyjęły się u chorych bardzo dobrze i wielu chorych czeka na nie z utęsknieniem.

### Sprawa prenumeraty „Caritas”.

Dziwi nas jedna rzecz, a mianowicie, że jedne Oddziały mogą prenumerować po kilka egzemplarzy „Caritas” jak np. Nowy Sącz 8, Limanowa 6, Bochnia, Mielec po 5, a nawet wiejskie Oddziały jak np. Szczepanów 5, a innym trudno się na to zdobyć. Przecież czasopismo „Caritas” jest w pierwszym rzędzie jedynym charytatywnym pismem w Polsce i to pismem postawionym na wysokim poziomie, a powtóre, pismo to jako takie służyć może jako doskonały środek propagandowy, mogący nam zjednać członków z każdej sfery społecznej.

Zwracamy się zatem do Oddziałów z apelem, by zarówno w interesie Oddziałów, jak niemniej w interesie poparcia jedynego ogólnego pisma charytatywnego polskiego, zechciały pobierać większą ilość egzemplarzy czasopisma „Caritas”.

Oddziały, które zamówią bodaj o trzy egzemplarzy więcej czasopisma „Caritas” będą zamieszczone na łamach „Biuletynu” jako przykład dla innych.



Ks. Stanisław Wójtowicz.

## Niezapomniane dni na Śląsku Opolskim

W połowie kwietnia otrzymałem zaproszenie od Ks. Dyrektora Związku „Caritas” Śląska Opolskiego na wspólny Zjazd na Ziemiach Odzyskanych.

Ucieszyłem się bardzo tym zaproszeniem, bo któż z nas nie pragnąłby zobaczyć tej, tak pięknej części ziemi piastowskiej, ziemi naszych pradziadków, kto nie chciałby poznać ludności Śląska, żyjącego Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim oraz jego dorobku po wojnie.

Mnie ucieszyła ta wiadomość jeszcze więcej o tyle, że celem trzydniowego pobytu na Śląsku miało być zwiedzanie różnego typu placówek charytatywnych, co zawsze daje wiele doświadczenia w zakresie pracy „Caritas”.

Mimo różnych trudności i stałego braku czasu pojechałem, a częścią bodaj swych spostrzeżeń pragnę się podzielić z Oddziałami naszego Związku.

### Organizacja Zjazdu.

Była sprawna, sprężysta, energiczna i doskonale przemyślana. Dyrektorzy Ks. Dr. Dłopolski i Ks. Oberc, obydwa prowadzący akcję charytatywną dołożyli wszelkich wysiłków, aby każdemu z uczestników Zjazdu zapewnić nie tylko punktualność lokomocji, zaspokojenie wszelkich potrzeb osobistych, ale także wszelkie możliwe wygody, a nawet urozmaicenia.

Ogromnie serdecznie witali nas księża w poszczególnych miejscowościach i nader uprzejmie pokazywali nam wszystkie godne oglądnięcia rzeczy.

Zjazd przewidziany był na 40 uczestników, a więc mogli jechać także niektórzy pracownicy Związku. — Faktycznie jednak miejsca nie były w pełni zajęte.

### Zabrze.

Zabrze zwiedzaliśmy 27 maja od godziny 9-tej. Mieści się tam siedziba Okręgu „Caritas”, posiadającego 13 Oddziałów „Caritas”.

Oto — dla informacji — placówki opiekuńcze tego Okręgu:

Poza wspomnianymi Oddziałami: Dom Dziecka I, Przedszkole I, Dom Małych Dzieci, Żłóbek, Świetlica dla chłopców ulicznych, Kuchnia Ludowa, Izba Dworcowa, Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Dom Starców OO. Kamilianów, Szpital św. Józefa, Pólinternat dla Małych Dzieci, Szkoła Hafciarstwa i Krawiectwa, Dom Dziecka II, Przedszkole II, trzy Stacje Samarytańskie, Warsztat krawiecki, Warsztat szewski.

Niemal każdy Okręg „Caritas” posiada tutaj podobnie dużą ilość własnych zakładów.

Zwiedzamy Dom Małych Dzieci i Żłóbek dzienny. Wspaniałe gmachy stanowiące pomieszczenie, wyróżniają się wzorowym porządkiem, czystością i doskonałym urządzeniem. Na korytarzach liczne napisy, hasła, wezwania, slogany, każde dziecko posiada osobną szafkę. W czasie naszej wizyty dzieci śpią i żadne z nich snu nie przeżywa.

### Bytom.

Tutaj obok licznych kościelnych zakładów opiekuńczych zwraca uwagę olbrzymi gmach Domu Dobrego Pasterza, prowadzony przez Siostry Opatrzności Bożej oraz Fundacja św. Ducha, mieszcząca w swych licznych pięknych pawilonach Dom Dziecka i Dom Starców.

Dom Dobrego Pasterza, stojąc na wykopalsku, uległ pewnemu pochyleniu. Mieści on zakład dziewcząt moralnie zaniedbanych, przysyłanych bądź to przez Milicję, bądź też skazanych wyrokiem sądowym na dom poprawczy. Około 40% tego elementu, to dziewczęta chore wenerycznie, pomieszczone naturalnie oddzielnie. Gmach Dobrego Pasterza posiada wspaniałe urządzenia, ciekawą kaplicę o trzech nawach, z których każda jest z innej strony. Ponadto jest tu nowoczesnie urządzone pralnia mechaniczna, własne gospodarstwo itp.

Na ogrodzie spotykamy dziewczęta, których twarze często wskazują na pewną psychiczną nienormalność, a na pytania odpowiadają bardzo nieśmiało. Część młodzieży nie różni się naogół niczym od naszej zdrowej młodzieży. Jest normalna a nawet wesoła.

Opuszczamy Dom pod wrażeniem olbrzymiego zadania, jakie ma tutaj do spełnienia „Caritas”.

Zwiedzamy zakład sierót w Fundacji św. Ducha. Tętni on życiem i radością. Ponad 100 sierot znajduje tu pełne utrzymanie i opiekę sprawowaną przez Siostry zakonne. Wszędzie wesołość, ruch.

W osobnym pawilonie mieszczą się starcy. Obsługa Sióstr jest pierwszorzędną. Przyjmują nas tutaj smaczną kolacją, a następnie jesteśmy zaproszeni na własny specjalny film, z życia kalek, znajdujących się w jednym z tutejszych zakładów, którego niestety już nie mogliśmy zwiedzić. Wyjeżdżamy bowiem do Zbrosławic.

### Zbrosławice.

Leżą one kilkanaście kilometrów od Bytomia i posiadają między innymi wspaniały zakład dla dzieci-kalek. Wrażenie bardzo przygnębiające. Cała masa dzieci okaleczonych. Jedne chodzą o kulach inne czołgają się po ziemi, inne jeszcze mają straszliwie kalectwem zniekształcone ręce, —



wszystkie jednak śmieją się wesoło, nie zdając sobie sprawy z własnego nieszczęścia. — Polecamy szoferowi przewieźć je autem kilka kilometrów. Radość ogromna, wszystkie rzucają się w stronę samochodu, ale niestety nie mogą same dojść. Zajmują miejsca z pomocą Sióstr i uczestniczą w tej tak atrakcyjnej dla nich przejażdżce.

Pierwszy nocleg wypadł nam w Bytomiu, na plebanii parafii św. Trójcy.

W okolicy często spotyka się księży pochodzących z diecezji tarnowskiej, względnie takich, którzy byli w naszym Seminarium Duchownym.

### Branice.

Rankiem drugiego dnia, przez Gliwice i Racibórz jedziemy do Branice. Zwiedzamy po drodze mnóstwo zakładów opiekuńczych. Im bliżej Raciborza, tym więcej zniszczeń wojennych a w samym Raciborzu rysują się ponure szkielety kamienic.

Bliskość Branice sygnalizują liczne bramy powitalne, wzniesione przez ludność ku uczczeniu Administratora Apostolskiego, który wizytuje Branice.

Branice to wioska, zamieniona na miasteczko przez ogromny kompleks trzynastu gmachów szpitala „Caritas” dla chorób psychicznych i nerwowych. Pięć gmachów zniszczonych w czasie wojny jest w końcowym stadium odbudowy. Szpital został wzniesiony przez biskupa Nathana i budzi podziw równowagą ogromem, jak i rzec można wspaniałością. — Widzi się tu jasno jak na dłoni, czego może dokazać inicjatywa jednego człowieka, pobudzana aktami silnej woli czynienia dobrze. Szpital posiada własną bazylikę, własną elektrownię, własne młyny, pralnie mechaniczne, gospodarstwo, hodowle różnych zwierząt, warsztaty różnego rodzaju, a nawet własny cmentarz. Ogrzewanie centralne rozprowadza zimą ciepło po wszystkich pawilonach. — słowem jest to jak gdyby małe, samowystarczalne państewko.

Zwiedzamy szpital w towarzystwie J. E. Ks. Administratora Apostolskiego a rozpoczynamy zwiedzanie od wspaniałej bazyliki, która posiada prezbiterium wykładane artystyczną mozaiką. Została ona zniszczona w czasie wojny, a obecnie, podobnie jak 65 innych kościołów ziemi opolskiej jest odrestaurowana i lśni czystością oraz bogactwem. — Z Bazyliką połączona jest piękna kaplica Sióstr zakonnych.

Po szpitalu psychiatrycznym oprowadzał nas jeden z lekarzy zakładowych, zatrzymując nas przy mniej niebezpiecznych chorych. Istne morze nędzy ludzkiej. Spotyka się tu rozmaite rodzaje schorzeń umysłowych, u których zaburzenia powstały na różnych podłożach. Zwiedzamy najnowocześniejsze aparaty elektryczne, służące do uspokajania szoków nerwowych. — Podleczeni chorzy kierowani są do różnych warsztatów, gdzie praca kontynuuje dalej swój zbawczy, leczący wpływ.

Proszę sobie wyobrazić jakiego olbrzymiego zadania podejmuje się w tym zakładzie „Caritas”.

Zwiedzamy także klauzurową część pomieszczenia Sióstr, naturalnie za dyspenzą biskupią oraz wspaniały dom rekolekcyjny, tonący wśród ogrodów na tle malowniczej panoramy Sudetów.

### Dalsza droga.

Rankiem dnia następnego wyjeżdżamy z Branice do Opola. Droga prowadzi wzdłuż granicy czeskiej, wśród pięknych pól szumiących młodym zbożem. Wsie bogate, znać pracę i celową gospodarkę.

W Prudniku psuje się nam jeden samochód, więc z konieczności mieścimy się wszyscy w drugim. Tak przybyliśmy do Nysy, zwanej „śląskim Rzymem”, z powodu wspaniałych budowli i kościołów. — Ogromne wrażenie wywarł na nas piękny kościół św. Jakuba, znany szerszemu ogółowi z artykułu Pawła Jasienicy zamieszczonego w jednym z styczniowych numerów „Tygodnika Powszechnego”. Oglądaliśmy pod posadzką mury romańskiej budowli, oraz zabytkową dzwonnice.

Serdeczne gościnne przyjęcie u tamtejszego Ks. Dziekana, który, jak sam się przyznał pochodzi z naszej diecezji (parafia Biegonice), kończy nasz miły pobyt w Nysie.

### Opole.

Zgodnie z programem zwiedzamy wystawę pt. „Trzy lata Opolszczyzny”. Aczkolwiek wystwa miała już być zamknięta, zaczękano na nas, dzięki czemu mogliśmy ją podziwiać. — Wśród różnych pawilonów znajduje się także pawilon dorobku Kościoła katolickiego, gdzie szczególnie uwzględniono dorobek „Caritas”, oraz wysiłki tej organizacji w dziedzinie odbudowy Śląska.

Charakterystyczna cechą dla Opola jest współpraca Kościoła z Państwem, od najdawniejszych, piastowskich jeszcze czasów.

Herb Opola najlepiej to ilustruje, przedstawiając pół krzyża i pół orła, powiązane w jedną całość.

Na terenie Opola widzimy wszędzie ślady kultury polskiej a w kościele Franciszkanów znajdują się grobowce książąt piastowskich, ozdobione polskimi orłami.

Ze zwiedzanych instytucji „Caritas” zwracał przede wszystkim uwagę duży szpital św. Wojciecha. Niemal wszystkie szpitale na Opolszczyźnie są w rękach „Caritas”.

Wspólna kolacja w Opolu, w towarzystwie tamtejszych księży, kończy nasz miły pobyt na Śląsku. — Podziękowawszy za gościnność opuszczamy o godzinie 3-ciej w nocy piękną odwieczną polską, bogatą ziemię śląską. — Żegnamy Ks. Dyr. Piwowara, który odjeżdża do Ameryki i odjeżdżamy naprawdę dumni z naszych Ziemi Zachodnich oraz z poważnego i tak bogatego na tych ziemiach dorobku „Caritas”.



### Wrażenia.

Dominantą wrażenia, jakie odnieśli wszyscy uczestnicy objazdu po ziemiach śląskich, był spłot radości i dumy z powodu bujnej, kipiącej wprost życiem pracy „Caritas” na tych ziemiach, oraz ich naprawdę wielkiego bogactwa, — oraz jakgdyby wstydu i upokorzenia na wspomnienie stanu panującego w naszych stronach.

To co zrobiliśmy i robimy w „Caritas” jest wprawdzie bardzo wiele, ale też z drugiej strony jest nieczym w porównaniu z tym, czego dokonała praca charytatywna Kościoła w przeszłości na Śląsku.

Trzeba będzie długich lat wyteźonej, nieprzerwanej pracy, aby ten brak nadrobić i nasz stan posiadania zbliżyć do stanu posiadania na ziemiach odzyskanych.

Drugim bardzo mocnym wrażeniem było wrażenie olbrzymiej potęgi Kościoła przejawiającej się w jego placówkach i dziełach miłosierdzia. — Widzi się i wyczuwa niemal namacalnie, że gdyby nasi członkowie Oddziałów poszli wiernie za głosem Kościoła nawołującym do pracy w „Caritas”,

gdyby nie oglądali się wciąż jedynie tylko na to, co robi ksiądz, ale wnosili własną inicjatywę i szli twardo drogami Apostolstwa „Caritas” — nasz dorobek osiągnął by bez porównania wyższy poziom.

I wreszcie: potężne wrażenie wywarł nas olbrzymi wkład Kościoła w odbudowę Ziemi Odzyskanych. J. E. Ks. Administrator Dr. Kominek, dzięki nieprzeciętnym zdolnościom organizacyjnym, potrafił przezwyciężyć niesłychane trudności przeróżnej natury, i włożył w dzieło odbudowy Ziemi Odzyskanych na terenie Opolszczyzny potężny wkład, mający aż nadto wyraźną wymowę, o roli Kościoła w powojennej naszej Ojczyźnie.

Zjazd na Opolszczyźnie był jednym z najbardziej owocnych i najwięcej pouczających naszych Zjazdów „Caritas” i wzbudził w sercach uczestników nie tylko wdzięczność dla Organizatorów i podziw dla tego co widzieliśmy, ale także gorący zapal do naśladowania, który z całą pewnością udzieli się każdemu Czytelnikowi tych paru słów wspomnień.

Ks. Stanisław Sułkowski.

## „Nie samym chlebem człowiek żyje”

(Praca niematerialna Oddziału).

Większość rozmów ludzkich rozbrzmiewa tonem ciężkiej walki o „chleb powszedni”. A czy innym tonem przepełnione są nasze rozmowy z Bogiem — nasze modlitwy? Niejednemu się wydaje, że jest to coś naturalnego, zgodnego z wolą Bożą. Wszak troska o chleb, to nakaz Boży.

„W pocie czoła będziesz pożywał chleb swój”. Gdy ustawać będziesz w pracy, a chleba mimo to będziesz odczuwać brak, wołaj do Stwórcy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” — uczy Zbawiciel w słowach modlitwy i dodaje ufności w przykładzie wszechmocnego współczucia okazanego rozmnożeniem chleba na pustyni dla rzeszy zgłodniałych.

Podobnego współczucia domaga się od swych wyznawców w przypowieści o bogaczu i Łazarzu, tego współczucia czyny zaważą na szali sądu ostatecznego. Te też argumenty biorąc jedynie pod uwagę mogliby pracownicy na niwie miłości bliźniego popaść w błąd materialistyczny, niezgodny z duchem Ewangelii Chrystusowej, mogliby stać w szeregach wielu wyznawców materialistycznych poglądów na świat i rozwiązywanie kwestii społecznej.

Któż jednak bardziej odczuwał głód, potrzebę chleba, jak Chrystus po 40-dniowym poście na pustyni, a mimo to także Chrystus jaką odpowiedź daje na pokusę materialistyczną szatana, „Nie

samym chlebem człowiek żyje!” Czyż nie pamiętamy odprawy jaką zgotował Zbawiciel żydom po cudzie rozmnożenia chleba: „Szukacie mnie, nie żeście widzieli cuda, ale żeście chleb jedli i najeśliście się. Starajcie się o pokarm, który nie ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu”. (J. 6, 26-27).

W człowieku zamknął Stwórca i harmonijnie złączył: świat materii i świat ducha.

Materializm chce skuć człowieka okowami materii, wyzwolić go z niewoli pierwiastka duchowego, a w rzeczywistości uczynić go bezdusznym niewolnikiem dla swych celów. Przywrócić człowieka do harmonijnego ducha nad materią — to praca trudna, lecz święta, w myśl nakazu Boskiego Mistrza: „Szukajcież najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”.

Czy jednak pracy charytatywnej, chociaż nie grozi niebezpieczeństwo zapoznania ważności słów: „Nie samym chlebem człowiek żyje”? Czy przypadkowo do pracowników caritasowych nie kieruje Chrystus słów gorzkiego upomnienia: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście”? A to odnosi się w pierwszym rzędzie do tych, co skarżą się nieopatrznie, że nie robią, bo nie mają co rozdawać i wołają stale o pomoc do Związku, wygadują nań i posadzają o niesprawiedliwość w rozdawnic-



twie darów! Czy naprawdę nie mają czym obdarzyć potrzebujących? Bieda — a raczej biada! Nie ma materialnych zasobów (?), czy nie ma i duchowych, by nimi nakarmić biednych na duszy, a nawet pośrednio na ciele przez dobre słowo, zachętę, doradę itp. Czy jednak to upomnienie nie odnosi się także do tych, co wiele dają i wiele mają okazji ratowania głodnych, ale czynią to bezdusznie, bez treści wewnętrznej, bez pożytku duchowego dla siebie i bliźnich? Materia musi być ożywiona duchową treścią — uczynek miłosierny co do ciała winien wnieść do duszy obdarowanego i dającego ziarno duchowe, dorobek duchowy, jałmużnę duchową, inaczej nie będzie różnicy między nim a świadczeniami różnych organizacji społecznych, a nawet będzie gorszy, gdyż tamte osiągają zamierzony, widoczny cel, a nasz chybia celu, a nawet utrudnia jego osiągnięcie, od niego odwodzi. Duchowa praca, której pole zamknął Kościół w siedmiu uczynkach miłosiernych co do duszy możliwą jest wszędzie, o ile źródło tej pracy „Caritas” — w duszach wiernych danej parafii.

„A zali dusza nie jest ważniejsza niżli odzienie?”

Wglądnijmy teraz w treść uchwał Zarządów naszych Oddziałów, w pracę w rejonach, w cyfry biurowe naszych poczynąń, a rachunek sumienia będzie gorzki w świetle słów: „Nie samym chlebem człowiek żyje”. Przyodziać duszę szatą łaski, zaspokoić jej głód pokarmem Bożym, dać podstawę bytowania w wiecznej szczęśliwości — oto pierwszy i główny cel pracy charytatywnej.

Z doświadczenia i obserwacji wiemy, że nie wystarczy człowiekowi do szczęścia „chleb”, gdyż jego posiadanie nie zawsze daje pokój wewnętrzny i zadowolenie, a często nawet jest okazja wielu grzechów. To doświadczenie wykorzystajmy w pracy nad bliźnimi. Nie sam chleb daje im szczęście, uchroni ich od upadku moralnego. Raczej pokarm dla duszy w biedzie i dostatku prowadzić ich będzie drogą prawą — ku światłości.

Nie chleb doczesny w rękę, ale chleb duchowy w duszy nie pozwoli bluźnić Bogu — zaciskać pięści do zemsty nad bliźnim, zjednoczy ludzi w jedną rodzinę, o jednym sercu, na wzór jedności w chrześcijańskich gminach pierwszych wieków.

S. Maria — Ewangelista — felcjanika  
Bochnia

## Siostra zakonna w pracy charytatywnej

Zgromadzenia zakonne otrzymały wzniosłą misję rozszerzania w dalszym ciągu dzieła Odkupienia przez apostołstwo, wychowywanie młodzieży, pielęgnowanie chorych i prace społeczne.

Każda zakonnica przez złożenie ślubów — poświęca Bogu wszystkie zdolności i dobra, jakie można posiadać na świecie, a tym samym staje się najbardziej sposobna do pracy charytatywnej. Życie zakonniczy to miłość Boża, a z niej wypływająca ofiarna miłość bliźniego. Zasadniczą cechą pracownika charytatywnego to życie wewnętrzne, które zakonnica od zarania swego powołania musi pielęgnować i rozwijać w swej duszy. Intensywne życie wewnętrzne promieniuje w ofiarnej zewnętrznej działalności, przedziera się niejako nazewnątrz tym czym wewnętrznie dusza żyje. Siostra zakonna z obowiązku wiarą żyje. Pracownik Caritas wtedy sprostą swemu zadaniu, kiedy z punktu wiary ocenia wszystko i podchodzi do wszystkiego z czym się styka w swej pracy. Życie więc siostry zakonnej oparte o głęboką wiarę stanowi mocny fundament jej działalności charytatywnej i nadaje jej charakter nadprzyrodzony.

Siostra zakonna jako niewiasta jest już z urodzenia pielęgniarką opiekunką, pragnie z natury być pośredniczką, łagodzić przeciwnieństwa, leczyć rany. — W jej bowiem naturę włożył Stwórca potężną moc umiłowania i wytrwałą ofiarność”. (A. Ketten). Z natury jest wrażliwą, ma dużo zrozu-

mienia dla cudzej nędzy, ma wrodzoną znajomość ludzi, intuicyjnie odczuwa ich braki, dlatego łatwo znajduje sposoby ulżenia drugim. Nie zwraca się ku temu co szumne, bogate, ale ku temu co małe, biedne, nieszczęśliwe, co potrzebuje pomocy.

Na tym podkładzie naturalnym siostra zakonna, kochająca Boga, pracująca szczerze nad sobą obejmuje opiekę nad wszystkimi słabymi i spełnia ją zawodowo, czego niejednokrotnie nie mogą uczynić świeccy ludzie i najbardziej ideowi i ofiarni, ponieważ im przeszkadzają obowiązki rodzinne od czego są całkowicie uwolnione zakonnice na mocy swych ślubów.

Siostra zakonna oddaje się pracy charytatywnej bez reszty. Sercem przepojonym miłością udziela się wszystkim: zastępuje matkę i daje troskliwą opiekę tym najmniejszym w Żłóbkach, a później w Przedszkolach i Ochronkach. Ona wychowuje dzieci-sieroty w Domach Dziecka, ona czuwa nad młodzieżą uczącą się w internatach, jako wychowawczyni, ona daje szczególnie dziewczętom pracę do ręki w szwalniach, szkołach zawodowych i gospodarczych, ona pielęgnuje chorych w szpitalach w domach ich nawiedza, niesie słowa pociechy i ufności. Jest najlepszym przyjacielem w godzinie śmierci, bo przecież przyszła do zakonu, aby dobrze umrzeć, więc ma umiejętność pocieszenia tych, którzy odchodzą i niejednokrotnie chorzy w obliczu śmierci proszą, aby siostra przy nich



pozostała — to ich uspokaja. Ona wreszcie jako opiekunka parafialna w Oddziałach „Caritas“ czuwa nad całością akcji opiekuńczej w parafii w imieniu duszpasterza. Jej zadanie to poznać całą parafię, orientować się we wszystkich potrzebach i sytuacjach, ona imieniem duszpasterza udziela pomocy i porady podopiecznym, ona czuwa, aby każdy rejon był należycie obsłużony przez opiekunki rejonowe, aby nikt z parafian nie był opuszczony, pominięty. Siostra na zebraniach Sekcji Opiekunek uzgadnia, wyjaśnia niektóre trudne przypadki wśród podopiecznych, stara się o podniesienie we-

wewnętrzne opiekunek rejonowych przez urządzenie dni skupienia przynajmniej kwartalne. Jakież to pole do pracy dla siostry zakonnej.

Dzisiejsze czasy przełomowe żądają od wszystkich katolików miłości bliźniego ofiarnej, nieraz bohaterskiej, a od sióstr zakonnych nie tylko wykonywania opieki nad nieszczęśliwymi, ubogimi, ale przepromienienia prac tym co św. Paweł nazywa „ingenium caritatis“ geniuszem miłości, a wtedy o takiej pracownicy caritasowej będzie można powiedzieć słowami św. Jana, że miłość jej „nie w słowach i języku, ale w uczynkach i prawdzie“.

## SPRAWY SAMARYTAŃSKIE.

Ks. Michał Dobija.

# O zbieraniu i suszeniu ziół leczniczych dziko rosnących

Zioła posiadające własności lecznicze mają zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym do wyrobu lekarstw lub mieszanek ziołowych inne zaś w gospodarstwie przemysłowym. Zioła te rosną dziko po polach, łąkach, lasach, bagnach albo w wielkiej ilości, albo w małej i te należy przy zbieraniu oszczędzać. Niektóre są już tak wyniszczone, szczególnie podczas ostatniej wojny, że Liga Ochrony Przyrody wzięła je w obronę, a Ministerstwo Leśnictwa i Min. Oświaty zakazały ich zbierania pod odpowiedzialnością karną. Są to następujące zioła: mącznica garbarska, marzanna wonna, pokrzyk wilczajagoda, młęk wiosenny, konwalia majowa, rosiczki, przylaszczka, żubrówka, pierwiosnka lekarska, porzeczka czarna, dziewięciśł bezłodygowy, zimowit jesienny, wawrzynek wilczęłyko, grzybień białe, paprotka pospolita, sasanki, widłaki (z wyjątkiem kłosów zarodnikowych), kosaćce (z wyjątkiem żółtego), pełnik europejski i siedmiogrodzki, goryczki. Te zioła powinno się uprawiać na plantacjach, z czego można mieć znaczny dochód. Nawet zioła, rosnące masowo należy zbierać oględnie, aby część pozostawić na nasiona i rozmnożenie. Nasionami ziół dziko rosnących należy obsiewać nieużytki, szkarpy, wydmy. Przy zbieraniu ziół należy uważać, aby nie łamać łodyg, gałązek i bez potrzeby nie wrywać roślin z korzeniami. Przy zbiorze ziela (np. dziurawca) nie należy ścinać rośliny nisko, bo dolne części rośliny zdrewniałe nie posiadają wartości leczniczej. Ścinać wierzchołki rośliny z miękkim ulistnieniem (1/3 wysokości), bo z pozostałych odziomków po paru tygodniach wyrosną nowe pędy, które dadzą nowy zbiór.

Rośliny zawierają pewne składniki działające, zwane ogólnie ciałami czynnymi. Należy więc zbierać zioła wtedy kiedy one mają najwięcej ciał czynnych (np. w porze kwitnienia). Nie zbierać roślin po długotrwałej słońcu, ale czekać na usta-

lenie się pogody. Do zbioru najodpowiedniejsze są dni suche, słoneczne, a zwłaszcza godziny ranne, po obeschnięciu rosy i popołudniowe, z przerwą upalnych godzin południowych, bo wtedy rośliny wędną.

**Pączki** (brzozy, topoli, sosenek) zbiera się wczesną wiosną przed pęknięciem i rozwinięciem się liści. Nie wolno obcinać wszystkich pączków, zwłaszcza pączka wierzchołkowego, tylko część bocznych, aby roślina nie zmarniała.

**Kwiaty** zbiera się zaraz po rozkwitnięciu, szczególnie: rumianek, bez czarny, dziurawiec, prawoślaz, bławat, ślaz leśny. Z niektórych zbiera się albo same płatki korony albo całe kwiaty, ale bez ogonków. Kwiaty dziewanny, ślazu, malwy czarnej i inne delikatne należy zbierać codziennie, ponieważ rosa wieczorna lub deszcz łatwo im szkodzi. Kwiaty składa się lekko do kosza, aby płatków nie połamać, nie pognieść, bo tracąc sok i barwę łatwo gniją i stają się bezwartościowe.

**Liście** i całe ziela zbiera się w czasie kwitnienia rośliny w dni suche i pogodne. Liście, które się zbiera powinny być zielone, świeże, czyste, nie połamane, ani pogniecione, nie pogryzione przez owady, zbierane z miejsc suchych, nasłonecznionych.

Wszystkie rośliny lecznicze należy zbierać czysto i starannie. Chwasty wybrać przed suszeniem, bo potem już je trudno usunąć. Przy roślinach soczystych ogonki liściowe, które wysychają trudniej niż blaszki liściowe, należy oddzielić.

**Korzenie** i kłącza, wykopuje się w jesieni gdy łodygi i liście usychają, a niektóre wczesną wiosną zanim roślina wypuści pędy zielone. Korzenie bylin, czyli roślin trwałych, wykopuje się dopiero w drugim lub trzecim roku, kiedy mają najwięcej nagromadzonych zapasów. Oczyzcza się je ostrożnie i myje szybko w zimnej wodzie. Niektóre korzenie kraje się drobno albo nieco grubiej a inne suszy się w całości (żywakost). Świeże korzenie



łatwiej jest krajać i lepiej wysychają, ale w handlu są mniej pożądane, bo zazwyczaj czernieją i wiele tracą soków. Aromatyczne korzenie zawsze suszyć w całości.

**Owoce,** jagody, nasiona zbiera się przy dojrzewaniu lub całkowitym dojrzewaniu. Owoce soczyste powinno się zbierać dość wcześnie, gdy są jeszcze twarde i mają właściwą barwę, gdyż nie puszczają soku i łatwiej wysychają. Na soki zaś lepiej zbierać jagody zupełnie dojrzałe. Nasiona, które się łatwo wysypują, zbiera się rankiem podczas rosy.

**Korę** z drzew i krzewów zbiera się na wiosnę, wtedy ją łatwo oddzielić od drewna. W tym celu ścina się młodsze, cieńsze gałązki (2–5-letnie), tnie się je na kawałki (10–20 cm), rozcina korę wzdłuż gałązki i odtupuje klinem z drzewa lub kości, a nie nożem, aby kora nie czerniała. Kory nie wolno zrywać z rosnących gałęzi i nie wolno na drzewie pozostawiać okaleczonych gałązek, gdyż wówczas drzewo choruje, a często usycha.

### Suszenie.

Suszyć należy szybko i dokładnie. Dobrze osuszone ziele kruszy się w palcach, a łodygi łatwo się łamią. Przy starannym suszeniu zioła nie tracą zapachu, ani barwy zielonej, nie brunatnieją, ani nie czernieją. Na suszarnie nadają się strychy, poddasza, szopy lub izby nie zamieszkałe, w których okna powinny być otwarte dla przewiewu nawet w czasie deszczu. Dla większości ziół wystarczają takie suszarnie powietrzne, dla innych zaś (liście: naparstnicy, lulka, belladony, kwiaty: konwali, miłka potrzebne są suszarnie ogniowe, bo te zioła należy suszyć szybko, w przeciągu kilku godzin. Liści, ziela i wielu kwiatów nie można suszyć wprost na słońcu, bo tracą barwę i czernieją. Kto suszy nie wiele ziół, dla swego tylko użytku, na oknie lub na dworze, musi je przykryć papierem lub lekką tkaniną, aby nie dochodziły do nich promienie słońca. Nie można ziół suszyć na podłodze albo na ziemi, bo przejdą wilgocią. Przy suszeniu musi być przewiew od dołu. Dlatego należy sporządzić ramy z siatkami i umieścić je na palikach. Lepiej sporządzić półki przewiewne z ramami wysuwalnymi, odległości jakie 30 cm. Ramy takie robi się z listew drewnianych z siatką ocynkowaną, aby nie rdzewiała, albo zrobioną siatką z wikliny, sitowia lub cienkich listewek z drzewa z odstępami. Ramki takie wyściela się papierem, aby drobne okruszki ziół nie przesypywały się na niższe półki. Te papiery należy oczyszczać, zwłaszcza po ziołach trujących, które należy suszyć osobno, aby innych nie zatruć. Przy suszeniu potrzeba zioła codziennie przewracać. Strychy do suszenia ziół nie mogą się znajdować nad stajniami lub oborami, bo zapach nawozu udziela się suszonym ziołom. Przed suszeniem oczyszcza się suszarnię ze śmieci

a w czasie suszenia nie wolno tam zamiatać, lecz dopiero po wysuszeniu ziół zrobić porządek na półkach i na ziemi.

### Odpowiednie przechowanie ziół.

Przed zbieraniem ziół należy zapewnić sobie zbyt surowca, a resztę należy umiejętnie przechować, bo niektóre zioła łatwo tracą własności lecznicze. Często zakradają się do magazynu szkodniki jak myszy, koty, owady i niszczą zbiory. Wiele ziół po roku przechowania (np. centuria) traci woń, barwę i stają się bezwartościowe, wiele jednak — szczególnie zioła nie aromatyczne i jagody — można dłużej jak rok przechowywać bez utraty ich wartości. Do przechowywania nadają się strychy, szopy, suche poddasza, ale nie bardzo na słońce i gorąco narażone, bo zioła aromatyczne szybko tracą zapach. Zioła aromatyczne przechowuje się w beczkach lub skrzyniach szczelnie zrobionych i wewnątrz papierem wyklejonych. Kwiat dziewanny przechowuje się w puszkach drewnianych lub blaszanych albo sprasowany w cegiełki i owinięty papierem pergaminowym. Zioła szeregujące ciężką woń (np. waleriana) przechowuje się osobno, by swej woni nie udzielały innym ziołom. Zioła bezwonne wysypuje się do skrzyń, pudeł lub worków i stawia na rusztowaniu z desek (przynajmniej pół metra) a nie na ziemi.

W piwnicach i wilgotnych spiżarniach nie wolno ziół przechowywać. Wszystkie zioła opakowane powinny mieć kartkę z zaznaczeniem nazwy, daty zbioru, a do wysyłki i wagę.

### Rośliny trujące.

Zbieranie roślin trujących (naparstnica, lulek, bieluń, belladonna, tojad, ciemierzycy) nie jest dla zdrowia niebezpieczne, tylko należy uważać, aby palcami oczu nie dotykać, a zaraz po zbieraniu dobrze ręce obmyć. Przy suszeniu i pakowaniu tych roślin, to należy bardzo uważać, aby drobny pył nie dostał się do ust lub do nosa, bo spowoduje kaszel, kichanie. W czasie tej pracy należy nos i usta obwiązać chusteczką. Półki po suszeniu i suszarnie oczyścić starannie, a przechowywać te zioła osobno pod kluczem z napisem: „trujące”. Dzieci do pracy przy tych ziołach nie zatrudniać.

Literatura: Mgr Biegański, Dr J. Muszyński i Dr Z. Zaćwilichowska).

## ZBIORNIKA ODPADKÓW „CARITAS”

zbiera i zakupuje stłuczkę szklaną białą i półbiałą, papier zużyty (makulaturę) oraz wszelkie stare szmaty lniane czy wełniane.

Płaci ceny możliwie najwyższe.

Ziołoznawstwo i ziołolecznictwo to dwa potężne choć mało znane środki opiekuńcze



## SPRAWY KOLONIJ MŁODZIEŻOWYCH.

Ks. Dr Piotr Bednarczyk.

**Prawo młodzieży do pełnego rozwoju duszy i ciała**

Opowiada stara legenda, że dwie krople rosy byszczące w słońcu upadły na rękę przechadzającemu się po niebie Panu Bogu. Zeszli się aniołowie, a Pan pyta ich, co by można uczynić z tych dwóch kropelek rosy. Zaczęli aniołowie snuć pomysły. Jeden mówi, że krople te można by zamienić w kwiat, jakiegoś oko ludzkie jeszcze nigdy nie widziało. Drugiemu przychodzi na myśl krylant — niespotykanej harmonii barw. Trzeci byłby skłonny zamienić te krople w winną latorośl, któraby dała takie wino, jakiego jeszcze ludzie nie pili. Uśmiechnął się Pan Bóg dobrotliwie, bo miał zupełnie inne zamiary, przechodzące najśmielsze pomysły niebian. Oto spuścił obie krople na ziemię. Biegna aniołowie zainimi, ciekawi co będzie, patrzą i... okrzyk zachwytu wydobywa się z ich serc. Co się stało? Oto te dwie krople rosy zamieniły się w dwoje oczu dziecięcych.

Jest coś w spojrzeniu dziecka, w dziecku całym i wogóle w każdym rozwijającym się człowieku — jakaś siła, urok, która starszych zniewala, niepokoi, zmusza do ciągłego zajmowania się problemem wychowania młodzieży. Urokowi dziecka nie mógł się oprzeć sam Pan Jezus, kiedy mówił: „Dajcie im pokój a nie zabraniajcie im przyść do mnie: takich jest bowiem królestwo niebieskie”. (Mat. 19, 14). Ta siła sprawiła, że sprawy wychowania uważano zawsze za najważniejsze w dziejach ludzkości. Ta siła utrzymuje w jedności rodzinę, ona powołał do życia instytucję szkoły, ona wytworzyła osobną gałąź wiedzy: pedagogikę. Dzisiaj pcha do zbiorowych wysiłków na rzecz potrzeb duchowych i fizycznych młodzieży. Akcję kolonijną, pod znakiem której pozostają obecnie wszystkie Caritas'owe wysiłki, wzbudziła także ta sama siła. Można by ją określić jako **prawo młodych do pełnego i wszechstronnego rozwoju**.

Jak wygląda to prawo pod naciskiem którego zrodził się czyn kolonijny? Wymienię trzy jego główne punkty.

1. Najpierw ma prawo dziecko do takich warunków życia, aby się mogło rozwijać fizycznie jak najlepiej. Cherlactwo młodego pokolenia jest chyba najgroźniejszym objawem w życiu każdego narodu. Tam, gdzie zdegenerowanie fizyczne, tam i upadek moralny i intelektualny. I chociaż trzeba potępić kult ciała, przerost w wychowaniu fizycznym, sportomanę — jednostronność ta zgubiła niegdyś starą Spartę — to jednak trzeba i należy popierać wszystkie wysiłki zmierzające do podniesienia zdrowia fizycznego młodzieży. Cieszymy się,

że młodzież otrzyma na koloniach dużo słońca, powietrza, wody, ruchu. Spodziewamy się, że młodzież na koloniach opali swoją skórę, rozszerzy objętość klatki piersiowej, usprawni ruchy. Ma prawo młodzież do tych rzeczy, a społeczeństwo obowiązek dostarczenia jej takich warunków do rozwoju. I to jest pierwszy punkt tego wielkiego prawa, przyznanego młodzieży przez Boga, jako Stwórcę.

2. Ale jest i drugi. Człowiek oprócz ciała ma duszę, ze swoimi władzami, dyspozycjami, uzdolnieniami. I dziecko ma prawo żądać takich warunków, aby mogło także i duchowo rozwijać się jak najlepiej. Niestety doświadczenie stwierdza, że wiele możliwości rozwojowych w dzieciach idzie na marne. Ładnie pisze o tym prof. Szuman: „Dzieciństwo jest pełnią możliwości, ale jeszcze nie jest osiągnięciem prawie niczego; dojrzałość jest osiągnięciem pewnych ograniczonych wartości, przy stopniowej utracie dziewięciu dziesiątych możliwości, przyrodzonych każdej indywidualnej ludzkiej naturze”. (O niedopełnionych obietnicach dzieciństwa — Życie szkoły, 1948, nr. 4). Stwierdzenie to jest straszne. Pomyślmy: mogłem, a nie wyzyskałem swoich możliwości, bo mi warunki na to nie pozwalały, bo mi starsi nie pomogli... Wielki krok do rozgoryczenia, buntu. Jakaż odpowiedzialność ciąży na wychowawcach! Nie dziwnego, że uświadomienie jej sobie popycha do czynu wychowawczego.

Zapewne, że kolonie wiele będą mogły pod tym względem zrobić. Wprawdzie na koloniach nie może być mowy o nauce książkowej, ale też nie wiedza tylko decyduje o rozwoju duchowym. Życie wspólne, imprezy kolonijne, wycieczki, bezpośredni kontakt z przyrodą, obserwujące oko wychowawcy, niewygody obozowe — to wszystko kształci umysł, hartuje wolę, wychowuje. Przeżycia kolonijne są niezapomniane i jako takie rzucają ciepły refleks na całe życie rozwijającego się człowieka. Dobrani zaś odpowiednio wychowawcy kolonijni z całą swoją wiedzą i rutyną pedagogiczną dają gwarancję, że kolonie i pod tym względem odpowiedzą swojemu zadaniu.

3. Ale spełnienie tych dwóch zadań przez kolonie to jeszcze nie wszystko. Młodzież ma jeszcze prawo do trzeciego: do wychowania religijnego. — Wielkie możliwości kryje w sobie natura ludzka i wiele z niej wydobyć można czysto naturalnymi środkami. Ale nie wszystko. Doskonałość naturalna nie zadawała młodych. Oni z natury czegoś innego jeszcze potrzebują. Pisze św. Augustyn: „Stwo-



rzył.ęs nas, Panie, po to, żebyśmy się dostali do Ciebie i niespokojne jest serce nasze, dopokąd nie spocznie w Tobie". Do wychowania potrzebna jest Łaska Boża, potrzebne są jeszcze środki nadprzyrodzone. Kolonia i o tym musi pomyśleć ~ od życia religijnego wakacji nie ma i młodzież ich nie żąda. Złe by było, gdyby na kolonii te sprawy zaniedbano, a podkreślić trzeba, że kolonia wiele pod tym względem może zrobić. Wspólne: „Kiedy ranne“ i „Ojciec nasz“ rano i wieczór. Wspólny trud przebycia w niedzielę drogi do kościoła. Albo przygodnie odśpiewana pieśń u „Bożej Męki“ na rozstaju. A może zaprojektowanie i wybudowanie nowej własnymi rękoma? (młodzież starsza). Dobra wola i religijność wychowawcy wymyśli inne sposoby. Nie chodzi mi o program szczegółowy, ale ramowy, o podkreślenie, jakie potrzeby młodzieży muszą być uwzględnione, jeśli wychowanie jej ma być pełne, jeśli ma wrócić do domu spokojna i zadowolona. Bez religii tego się nie osiągnie.

Oto trzy punkty prawa młodych do pełnego rozwoju duszy i ciała. Zdrowie fizyczne, rozwój sił duchowych, ciągle uświęcanie całego życia kolonijnego Bogiem — to program ramowy dla organizatorów i pracowników kolonijnych. Takiego programu domaga się rodzina, która wysyła młodego na kolonię. Tego domaga się Kościół, takie pełne wychowanie leży także w interesie państwa. Kolonia to tylko jeden ze sposobów wychowania młodzieży, wspierający w tym dom, uzupełniający braki środowiska, dopełniający szkołę. Kościół aprobując wszystkie godziwe środki wychowawcze, godząc się na cele bliższe, czuwa nad tym, aby zawsze i wszędzie wychowanie przybierało kierunek ku górze — ku Bogu. Z tym kierunkiem zgadza się sama młodzież instynktownie. Spoglądnijmy tylko w jej oczy — w oczy dziecka, chłopca, dziewczyny, młodzieńca, a wyczytamy w nich, jakie jest najgłębsze pragnienie rozwijającego się serca ludzkiego.

## DZIAŁ OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM.

Siostra Zbigniewa, Józefitka.

### Wymogi przedszkoli w chwili obecnej

Coraz częściej słyszymy ze strony naszych władz o nowych wymaganiach, które należy zastosować i uzupełnić.

Chciałam zatem wyjaśnić jak podejść do tego czasami naprawdę trudnego problemu zwłaszcza tam, gdzie warunki materialne danego przedszkola są minimalne a często nawet opłakane. Trudność ta, jak wiele innych w życiu może być łatwo pokonana z naszej strony, gdy posiadamy chociaż trochę dobrej woli, wytrwałości i sprytu życiowego.

O ile dawniej posiadając w jakiejś miejscowości dom i kawałek ziemi wolno nam było zajmować się dziećmi, gromadząc je w naszych ochronkach — było to często źródłem dochodu dla nas.

O tyle dzisiaj jest inaczej. Dając swój własny budynek, urządzenie, siłę wychowawczą, musimy jeszcze finansowo dodawać do przedszkola, by mogło ono istnieć samo, tak, by praca nasza była widoczna, wydawała należyte owoce, oraz była zrozumiana. Przedszkola caritasowe nie mogą poorganizacji. Przedszkola caritasowe nie mogą pozostać w tyle, ani też nie otrzymać należnego im uznania za pracę wielką a bezinteresowną, którą prowadzą dla dobra ludzkości i społeczeństwa.

Każda wizytacja z Inspektoratów Szkolnych, przeprowadzana przez instruktorki, kładzie wielki nacisk na urządzenie przedszkola.

Domagają się dzisiaj przepisanych stołów, krzesełek, szaf, umywalek, wieszaków, pantofli, koców, piaskownicy — chociaż zasadniczo nie otrzymujemy na to żadnych subwencji, które umożliwiłyby nam nabycie tych rzeczy.

Z drugiej strony nie pragniemy, aby pomagać nam w urządzeniu naszych przedszkoli finansowo, bo tylko tak długo przedszkole jest naszą wyłączną własnością, jak długo utrzymamy je o własnych siłach, dając tym dowód, iż dla społeczeństwa ponosić jesteśmy gotowi każdą ofiarę, kosztem swych trudów i wysiłków, czasami wprost nadludzkich.

Bolączką wszystkich przedszkoli jest brak urzędnika to nie może jednak stać się powodem byśmy w pracy naszej ustawały, widzimy bowiem, że i przedszkola korzystające z dużych subwencji państwowych mają swoje niedociągnięcia. Powodem tych wszystkich niedociągnięć jest okres powojenny, twórczej, nowej pionierskiej pracy na polu wychowania przedszkolnego, do której to pracy pierwszy stanął Związek „Caritas“ przez Zgromadzenia Zakonne. Za pracę tę zasłużyliśmy sobie na wyrozumiałość dla naszych przedszkoli mimo pewnych niedociągnięć. Gdy chodzi o pomoce naukowe, to musimy sobie przyznać szczerze, iż mamy ich bardzo mało, a nawet są przedszkola, gdzie nie ma ich zupełnie. Sprawa ta wymaga więcej pracy z naszej strony i musimy się



zabrać do tego z całym zapalem, by nie pozostać w tyle. Trudno bowiem prowadzić przedszkole, w którym każde ćwiczenie, pogadanka, zabawa czy też zajęcie, jest tylko w głowie wychowawcy. Jest wprost niemożliwością a praca takiej wychowawczyni nie daje należytych rezultatów.

Potrzeba nam zatem zrobić chociażby najkonieczniejsze rzeczy jakimi będą: piłki, woreczki, kółka, klocki, obręcze, mozaiki, składanki, plany pogody, lista obecności dzieci wypełniana przez tych maleńkich, puszki amerykańskie wypełnione kamyczkami do orkiestry perkusyjnej.

Wiele z Sióstr widziało na wystawie „Dziecka“ w Krakowie piękne rzeczy a zarazem tak łatwe. Rzeczy te w 80% były własnością przedszkoli „Caritas“ a więc zakonnych, jako **dowód**, że właśnie my potrafimy podolać wymogom władz kuratorskich, zapewniając własną pracą wystawy państwowe.

Praca nasza jednak nie może być niemetyczna, o czym często słyszy się. Błąd popełniany przez Siostry kierowniczkę przedszkola polega nie na jakiejś niedomodze pedagogicznej, bo trudno o to posadzić siły kwalifikowane, posiadające kilkuletnią praktykę, lecz na braku ilości czy to zajęć czy ćwiczeń, które w ciągu każdego dnia muszą być przeprowadzone w przedszkolu, stanowią dosłownie dziesięć przykazań.

O ćwiczeniach tych oraz zajęciach nie wolno nam zapominać ani na chwilę i musimy poświęcić im wiele czasu.

Patrzac na pracę Sióstr prawie przez cały już rok, miałam niezliczone dowody ofiarności z waszej strony oraz poświęcenia, dochodzącego niejednokrotnie do heroizmu.

Pragnę jednak abyście pracę swą zdwoili i z nowym zapalem pokonać mogły wszystkie trudności i wymogi chwili obecnej.

Pragnę jednak abyście pracę swą zdwoili i z nowym zapalem pokonać mogły wszystkie trudności i wymogi chwili obecnej.

Dając swą wiedzę i pracę musicie także dać i swe uczucia. Nikt za pracę caritasową nie płaci, i zdaniem moim nikt za tak wielki trud poniesiony dla tych małych istotek zapłacić nie potrafi.

Któż bowiem kiedyś zdoła wynagrodzić matce każdej zmęczenie, każdą ofiarę poniesioną dla dziecka i zliczyć krople potu płynące po strudzonej czole. Są to rzeczy, na które nie ma oceny, których zapłacić nie można jest to bowiem wielka i prawdziwa miłość bliźniego, miłość Chrystusowa.

Taką miłością musi się kochać, Drogie Siostry, waszą pracę, wasze przedszkole, by stać się zastępczynią matki dla każdego dziecka bez wyjątku.

Mimo więc trudności wielkich jakie macie w urzędzeniu waszych przedszkoli, praca wasza niechaj będzie doskonała, a z ust waszych niechaj nigdy nie padają słowa skargi czy zniechęcenia: „**iz pracujecie za darmo, a tyle od was żądają**”.

My, robotnicy Winnicy Pańskiej, nie pracujemy dla mamony tego świata, cel naszego życia wyższy, środki doń wiodące piękniejsze, bardziej idealne, a zapłata za nie nie na tej ziemi.

Idąc więc w ślady naszego Mistrza, który nie brał zapłaty za Swe uczynki, chociaż biedakiem był, oddamy i naszą pracę bezinteresownie.

Przedszkola caritasowe będą nam chlubą, a nie ciężarem, tak iż wytrzymamy czas próby chwili obecnej, przynosząc jak przez minione wieki sławę naszej religii i Kościoła wi katolickiemu.

## KĄCIK SZKOLENIOWY.

### Nowy okres szkoleniowy

Walne Zebranie związkowe zakończyło zeszłoroczny program szkoleniowy Związku a rozpoczyna nowy. Redakcja „Biuletynu“ podobnie jak w roku poprzednim będzie zapodawać Oddziałom zarówno poszczególne partie szkoleniowe, jak i tematy referatów na zebrania ogólne. Głównym tematem szkoleniowym będą w bieżącym roku **zebrania zwłaszcza plenarne, a więc miesięczne**.

Z Kącika Szkoleniowego Oddziały i w tym roku będą mogły wiele skorzystać, podobnie jak skorzystała większość w roku ubiegłym, ale konieczne są tu 2 warunki, o których spełnienie bardzo prosimy:

1) „Biuletyn“ a w szczególności jego „Kącik Szkoleniowy“ musi być czytany. Bez czytania i to dokładnego, podawane przez nas wskazówki na nic się nie przydadzą.

2) Zapodane przez nas wskazówki należy: a) przedyskutować i b) wprowadzić w życie. Co za korzyść może odnieść Oddział z „Biuletynu“ jeśli jego wskazówki idą jedną drogą, a postępowanie Oddziału inną, zupełnie różną od zapodanej.

Ufamy jednak, że jeśli tak często dawały się słyszeć żądania terenu o wskazówki prowadzenia zebrań, to jednak Oddziały chcą w tym kierunku przeprowadzić daleko idące reformy i w tej myśli będziemy drukować nasz tegoroczny „Kącik szkoleniowy“.

\* \* \*

Materiał „Kącika szkoleniowego“ podzielony jest na trzy części:

1) w każdym numerze będziemy zapodawać nadal szkic referatu ideowego czy też tyczącego



praktycznej strony pracy, który należy obowiązkowo wygłosić na zebraniu miesięcznym;

2) w każdym numerze będziemy też kolejno omawiać aż do wyczerpania schemat miesięcznych zebrań „Caritas“;

3) co drugi miesiąc (6 razy do roku) zapodawać dawać będziemy myśli do miesięcznego planu pracy. Tego dotąd nie czyniliśmy, a to dlatego, by nie osłabiać inicjatywy własnej Oddziałów. Ponie-

waż jednak teren pragnie mieć czasem poddaną inicjatywę, zwłaszcza Oddziały wiejskie, o czym niejednokrotnie słyszeliśmy, a co znalazło swój wyraz w artykule Ks. Proboszcza Jana Dubiela z Przyszowej, zamieszczonym w kwietniowym numerze „Biuletynu“, chętnie będziemy czynić za-  
dość i co drugi miesiąc będziemy zapodawać punkty, które należałoby w tym okresie omówić i wykonać.

Serpens.

## Schemat miesięcznych zebrań „Caritas“

Zebrania Oddziałów „Caritas“ w naszym Związku **muszą się odbywać co miesiąc**. Jest to wymóg statutowy (Art. 40), więc nie będziemy go uzasadniać. Widocznie względy, przemawiające za miesięcznymi a nie rzadszymi zebraniem, były bardzo poważne, jeżeli miesięcznych zebrań wymaga statut, będący podstawą naszego organizacyjnego działania, który nie zawiera żadnych zbędnych, a tylko najkonieczniejszych przepisów.

Idzie teraz o wprowadzenie w życie przez Oddziały tego statutowego wymagania czyli o trzy rzeczy:

1) aby zebrania **rzeczywiście** co miesiąc odbywać;

2) aby brały w nich udział **wszystkie** przewidziane statutem osoby i wreszcie, aby

3) każde zebranie odbywało się **według programu** opartego o następujące części istotne:

a) sprawozdanie z pracy w poprzednim miesiącu;

b) program pracy na miesiąc następny;

c) referat ideowy.

ad 1) Niektóre Oddziały zupełnie bez uzasadnionych powodów, przeciwnie ze szkodą dla całej pracy charytatywnej w parafii, dyspensują się z obowiązku odbywania co miesiąc zebrań. Rozmaicie to wygląda. I tak: jedne z nich powiadają: „jak potrzeba, to urządzamy zebrania i co tydzień, a jak nie potrzeba, to i pół roku możemy sobie zebrań nie urządzać“. — Oto przykład sezonowej pracy, która nigdy nie przyniesie pożądanych rezultatów. Jakże można powiedzieć, że wtedy „potrzeba“ a wtedy „nie potrzeba“ zebrań. Pracę w „Caritas“ porównać możemy do życia ludzkiego organizmu, któremu zawsze potrzeba regularnego bicia serca. Jak tylko w tętno wkradają się nieregularności, to zdrowie staje pod znakiem zapytania, podobnie jak w Oddziale zebrania odbywają się nieregularnie, to dowód, że praca nie jest pojęta zdrowo, czyli należycie. — Cóż to za organizacja, która może przez pół roku wytrzymać bez zebrań plenarnego?

Inni znów mówią: „W zimie jest czas, to odbywamy zebrania, a na wiosnę i w lecie jest robota w polu, to się o zebraniach nie myśli“.

To tłumaczenie, aczkolwiek mające pozory uzasadnienia, w istocie nie jest wcale tłumaczeniem. Wygląda ono bowiem tak jakby ktoś powiedział: „w zimie mamy czas, to jemy, a w lecie nie mamy czasu — to nie jemy“.

Potrzeba jedzenia należy do pierwszych, elementarnych potrzeb ciała, więc też stale należy ją zaspokajać, podobnie potrzeba pracy charytatywnej jest w dzisiejszych czasach jedną z pierwszych, podstawowych **naszych** potrzeb duchowych i jako taka też musi być zaspokajana bez względu na porę roku. — Zresztą zebrania są w niedziele, a więc w dniu wolne od pracy, a półtorej czy nawet dwie godziny raz w miesiącu każdy katolik dobrej woli, dla sprawy „Caritas“ poświęcić może i powinien. Bardzo źle świadczy o wyrobieniu duchowym członków Oddziału podobne tłumaczenie nieurządzania zebrań miesięcznych.

We wszystkich podobnych wypadkach tkwi przede wszystkim bardzo słabe uświadomienie charytatywne i nikły zapał do aktywności katolickiej.

Zresztą wypadki powyższe to wyjątki, więc też ograniczymy się do powyższych rozważań i zakończymy je podkreśleniem statutowego wymagania, że zebrania Oddziału **muszą się odbywać co miesiąc**.

ad 2) Kto ma brać udział w miesięcznym plenarnym zebraniu Oddziału „Caritas“. — Nie dwie czy trzy osoby — jak to się czasem zdarza — ale **wszystkie te osoby**, które wymienia statut, a więc: Ksiądz Proboszcz (art. 40a), Kierownictwo (art. 40b) i członkowie czynni (art. 40c).

Praktycznie zatem w zebraniu miesięcznym mają brać udział następujące osoby:

a) Ksiądz Proboszcz lub ksiądz przez niego dla spraw „Caritas“ delegowany;

b) Prezes i o ile możliwości jego zastępca;

c) Sekretarz (z zastępcą);

d) Skarbnik (z zastępcą);

e) Opiekunka Oddziałowa (i jej zastępczyni);

f) wszystkie opiekunki rejonowe;

g) kierownicy i kierowniczkę przedszkoli, stacyj opieki nad matką i dzieckiem, świetlic, kuchen,



ognisk samarytańskich, sekcijni sekcij działających w Oddziale, reprezentanci i reprezentantki Stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo;

h) reprezentant członków wspierających i

g) osoby kooptowane (doproszone) przez księdza proboszcza lub kierownictwo, jako członkowie doradcy.

Ci wszyscy zgodnie z art. 39 statutu, są członkami czynnymi Oddziału, a więc powinni brać udział w zebraniach miesięcznych.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że jeśli Oddziały dotąd powyższego kompletu na zebrania plenarne nie zapraszały, niektóre osoby będą się z początku nudzić i patrzeć na pracę Oddziału jak na coś zupełnie dotąd nieznanego, — ale po kilku zebraniach oswoją się, zainteresują się pracami Oddziału i w ten sposób stworzą zasobny rezerwoar sił aktywnych „Caritas“, bez którego jakże trudno jest niektórym naszym Oddziałom.

W dwóch, trzech czy czterech można, owszem, urządzić sobie krótką konferencję w jakiejś sprawie „Caritas“, można także urządzić posiedzenie kierownictwa, ale nigdy regularne zebranie miesięczne Oddziału.

Tak często słyszy się skargi na brak zainteresowania sprawami „Caritas“ w parafii, na bierność, ospałość społeczeństwa, na brak sił do pracy itd. Użyjmy najpierw rzetelnie wszystkich środków zapodawanych nam przez statut, czy „Biuletyn“ a zobaczymy, że napewno 90% tych skarg odpadnie a na resztę także sposoby się znajdą.

Skądże ogół parafii ma się interesować zagadnieniami charytatywnymi, jak w zebraniach Oddziału bierze udział troje czy czworo osób. Naprawdę bardziej byśmy się dziwili, gdyby w takich warunkach parafia interesowała się „Caritasem“, niż jeśli się wcale nie interesuje. — Nie można wymagać od ludzi cudów. Najpierw trzeba ludzi zainteresować a potem dopiero żądać, aby się sami interesowali. — A troje czy czworo ludzi odrabiających raz na miesiąc „pańszczyznę“ caritasową w kąciku kancelarii parafialnej ogółu parafian nie

zainteresuje nigdy.

**Zebrania miesięczne mają być obelane zgodnie ze Statutem!**

ad 3) Każde zebranie **musi mieć przygotowany program.**

Jest to warunek powodzenia pracy na zebraniach. Praca bez programu to praca nieporządną, chaotyczną a taka praca nigdy do celu nie doprowadzi. Program każdego plenarnego zebrania Oddziału „Caritas“ **musi być**, a przygotowuje go **Kierownictwo**, na takim właśnie krótkim posiedzeniu czy konferencji w trzech czy w czterech. Schemat takiego programu będzie omawiany w szeregu artykułów „Kącika szkoleniowego“.

Na początku damy dokładny szkic takiego właśnie programu zebrania miesięcznego.

Jest on następujący:

- 1) modlitwa,
- 2) zagajenie,
- 3) stwierdzenie obecności,
- 4) odczytanie programu zebrania,
- 5) Odczytanie, przyjęcie i podpisanie protokołu,
- 6) sprawozdanie członków kierownictwa oraz kierowników sekcij i placówek charytatywnych w parafii,
- 7) referat ideowy (lub pogadanka ideowa),
- 8) program pracy na miesiąc następny,
- 9) dyskusja,
- 10) wnioski, zapytania (t. zw. wolne głosy),
- 11) zakończenie,
- 12) modlitwa.

Dobrze prowadzone zebranie według powyższego programu, nie powinno przekroczyć 90-ciu minut, w wyjątkowych wypadkach, przy zawilszych lub liczniejszych sprawach, może ono dociągnąć do dwóch godzin.

Dłuższe zebrania, jako zbyt wyczerpujące członków są niecelowe i **nie są wskazane**. — Czasokres powyższy stanowczo powinien wystarczyć.

W dalszych numerach „Biuletynu“ omówimy sobie kolejno celowość i sposób prowadzenia poszczególnych punktów programu.

## Program pracy Oddziału na najbliższy okres

1) Zwiększyć stan liczebny Oddziału przez:  
a) powołanie większej ilości Opiekunek rejonowych, b) zdobycie nowych członków wspierających.

Ad a) Zadanie Opiekunek rejonowych, które należy podzielić na grupy po dwie osoby. Otóż każda taka grupa postara się do następnego zebrania o jedną Opiekunkę, którą objaśni w granicach swoich możliwości o obowiązkach jakie ją czekają, da jej do przestudiowania parę numerów „Biuletynu“ i czasopisma „Caritas“.

ad b) Zadanie wszystkich członków Oddziału, z których każdy postara się zdobyć do najbliższego zebrania jednego nowego członka wspierającego,

którego pouczy o ideologii „Caritas“ i o prawach oraz obowiązkach członka wspierającego.

2) Jeśli nie było jeszcze pierwszej Komunii św. dzieci. Oddział doloży wszelkich starań, by uroczystość ta wypadła jak najpiękniej. Omówić dokładnie o której godzinie urządzi się śniadanie, co się nań złoży, skąd wziąć środki, gdzie je urządzić, kto się postara o jego przygotowanie, kto się zajmie przygotowaniem sali i stołów, kto przemówi parę słów do dzieci itd. Dobrze byłoby, gdyby z okazji I-szej Komunii św. dzieci, wszyscy członkowie Oddziału także przystąpili do Sakramentów św. a potem wspólnie z dziećmi spożyli śniadanie.



Uroczystość w ten sposób stałaby się ogólniejszą i pozostawiłaby trwalsze i miłsze wspomnienia

3) „Dzień Chorych“. Oddziały, które dotąd „Dnia Chorych“ nie urządziły, winny dążyć do najszybszego zorganizowania takowego. Przypominamy, że wszyscy chorzy winni być objęci akcją w „Dniu Chorych“. Należy dokładnie ustalić, kto się zajmie furmankami, które zwozą chorych do kościoła i odwiozą do domów. Ułożyć należy program samej uroczystości, aby z jednej strony wypadła ona podniosła a z drugiej, by nie przemęczała samych chorych zbyt długimi uroczystościami. Nie zapomnieć o śniadaniu, o przemówieniu do chorych w czasie śniadania oraz o stronie rozrywkowej.

„Dzień Chorych“ to najlepsza okazja do zapisywania chorych do „Apostolstwa Chorych“. Koniecznie należy o tym pamiętać i dążyć do tego, by wszyscy chorzy do tego nader cennego dzieła jakim jest „Apostolstwo“ należeli.

Gdyby któreś Oddziały nadesłały nam ładne opisy z „Dnia Chorych“ nie omieszkamy ich zamieścić w „Biuletynie“.

4) Najwyższy czas wykończyć organizację kolonij i półkolonij dziecięcych. Należy przestudować czerwcowy numer miesięcznika „Caritas“. Omówić na zebraniu, skąd weźmiemy łóżka na kolonie, sienniki, słomę, jak dostarczymy wszystkie konieczne przedmioty, wreszcie same dzieci, do miejsca kolonii. Nie zapominać o takich rzeczach jak garnki i inne przybory kochenne; — apteczka, za-

opatrzona w najkonieczniejsze środki; przypomnieć wcześniej dzieciom co mają wziąć ze sobą na kolonię, gdyż niektórym nawet o najprymitywniejsze przedmioty może być trudno i więcej czasu zużywają na ich zdobycie.

Podobnie należy omówić sprawę półkolonij. Kto ogłębnie lokal, może będzie on wymagał pewnych poprawek, komu się powierzy ich dokonanie, czy wszystkie formalności są już przeprowadzone, a może nie? Co zatem brakuje, kto, kiedy i jak uzupełni braki itd.

5) Należałoby pomyśleć o zorganizowaniu opieki nad tymi dziećmi, które nie będą korzystać z półkolonij, lub też w tych miejscowościach, gdzie półkolonij się nie urządza — w okresie żniw. Myśl bardzo piękna i czeka na realizację. Najrozmaitsze pożary, nieszczęśliwe wypadki, choroby, zatrucia, nie mówiąc już o wybrykach moralnych, zdarzają się wśród dzieci w czasie żniw, kiedy rodzice zajęci są pracą rolną. Opieka „Caritas“ roztoczona w tym właśnie okresie mogłaby przynieść wiele pożytku, idzie tylko o to w jaki sposób ją zorganizować. Z braku gotowych form takiej pomocy oraz wielkiej różnorodności warunków, czekamy na inicjatywę Oddziałów. — Zastosowane przez Oddziały formy, o ile dojdą do wiadomości Związku, będą podane do wiadomości wszystkich Oddziałów przez nasz „Biuletyn“.

Pamiętać należy, że z funkcji rozdzielonych na niniejszym zebraniu należy złożyć sprawozdanie na zebraniu następnym.

## Szkic do referatu na Zebranie Ogólne.

### My a dziecko

Dziecko jest najpiękniejszym darem, jakim nas Bóg obdarza w doczesności. Ze względu jednak na wielką odpowiedzialność naszą za dziecko, należałoby raczej nazwać je nie darem a deozytem Bożym.

Dziecko to przedłużenie nas samych w doczesności, przedłużenie naszego życia, naszych myśli, naszych zdolności a często i realizacja naszych pragnień. Nieraz bowiem my nie osiągamy tego, co w życiu zamierzaliśmy, ale osiągają to nasze dzieci.

Dzieci nasze to przyszłość zarówno Kościoła jak i Ojczyzny. Jakie będą nasze dzieci, taką będzie nasza przyszłość.

A jaki jest nasz stosunek do dzieci?

Niech nam odpowie obserwacja faktów.

W wielu gospodarstwach wiejskich dziecko stawia się na ostatnim planie, po wszystkich zajęciach gospodarskich, po inwentarzu żywym — a niekiedy nawet i martwym. Dba się troskliwie o paszę, czystość i wygodę dla bydła, koni czy nierogacizny, lecz się ich choroby, smaruje się konserwuje narzędzia i maszyny rolnicze, a czy dziec-

ko jest również w tym stopniu przedmiotem zabiegów i trosk rodziców-gospodarzy?

Zdarza się jednak, że nie. Nieraz właśnie w gospodarstwie, noszącym wyraźne ślady troski gospodarzy, dziecko brudne, nieumyte i nieuczesane, włóczy się bez opieki po obejściu, stajniach czy gnojowiskach, mając nieraz za jedyne go towarzysza swych wędrówek psa podwórzowego.

Choroby dziecięce zaniedbuje się często długi czas, a gdy wreszcie rodzice zdecydują się zasięgnąć porady lekarza, jest już często zapóźno i dziecko śmiercią lub kalectwem dokumentuje, że wśród troski zajęć rodziców, było na planie ostatnim.

W mieście nieraz nie jest lepiej choć zaniedbanie dziecka występuje trochę na innym tle: w pogoni za groszem, za lepszym bytem, za dodatkowym zarobkiem, matki nieraz pozostawiają troskę koło dzieci do tych okrawków czasu, jakie jej pozostają z zawodowych czy dodatkowych zajęć. Nieraz gorzej jeszcze się dzieje. Matka mająca dzieci, nie może zapomnieć minionych panińskich czasów, pragnie by one i związana z nimi swoboda wciąż trwały Różne rozrywki jak kino, teatr, zaba-



wy, koncerty, dancingi, w jakie obfituje życie miejskie, zabierają matce czas należny dziecku, które długie godziny pozostaje na „wychowaniu“ najemnej piasunki, a ta nigdy nie da dziecku tyle serca, nie okaże takiego zrozumienia jak matka. W rezultacie wiele dzieci wyrasta wśród takich okoliczności na typy egoistyczne, zamknięte, nieufne, u których trudno jest pokierować rozwojem duchowym, czy wszczepić głębsze zasady religijne czy etyczne.

Wszechpianie tych zasad bowiem wymaga zdobycia wpród zaufania u dziecka, a niestety w omawianych wypadkach matka jest dla dziecka osobą niemal obcą i o wzajemne zrozumienie jest między nimi trudno.

Prawdą jest, że pracy zarobkowej, niejednokrotnie matka musi się w dzisiejszych czasach poświęcać, ale też prawdą jest o wiele silniejszą jeszcze, że wychowanie dzieci do matki należy i na to wychowanie matka czas znaleźć musi.

— — — — —  
Jak wygląda ta sprawa w naszej parafii? Czy nie ma w niej dzieci zaniedbanych przez rodziców

a w szczególności przez matki? Czy Oddział zrobił coś by przyjść z pomocą rodzicom obdarzonym dziećmi, a nie znajdującym czasu na ich wychowanie? Czyśmy przy podziale zapomóg uwzględniali liczne rodziny? Czyśmy nie odmawiali pomocy w wypadku choroby dziecka niezamożnych rodziców? Jeśli tak, to pamiętajmy, że za jego śmierć lub kalectwo i my będziemy na sądzie Bożym pociągnięci do odpowiedzialności. Czy zajmujemy się duszą dziecka? Czy staramy się coś zrobić dla dzieci opuszczonych i zaniedbanych? Czy przygotowujemy takie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.? Ile mamy takich miłosiernych uczynków za sobą? A może i wiele — tylko może wszystkie one są dziełem jednego człowieka? Może prezesa, może opiekunki oddziałowej, a może tylko Księdza? A co ja zrobiłem lub zrobiłam w tej sprawie? Czy wiem, że jeśli jestem członkiem Oddziału, to i na mnie spoczywa obowiązek pracy w tym kierunku?

Oto kilka myśli do głębokiego przetrawienia po dzisiejszym zebraniu.

A okres najbliższy to okres poprawy dostrzeżonych błędów.

serpens.

## Z ostatniej działalności Związku

W dniu 30 kwietnia br. odbyło się w sali Stow. „Gwiazda“ w Tarnowie uroczyste zakończenie kursu samarytańskiego. W zakończeniu wziął udział J. E. Ks. Biskup Ordynariusz, który w głębokich a żywych słowach przedstawił zebrany wielkość i użyteczność pracy samarytańskiej oraz zaapelował do zebranych w liczbie 80 samarytanek, aby z zapałem i poświęceniem podjęły się tej pracy na terenie tych parafij. Długo niemilknące oklaski, jakimi przyjęto przemówienie Arcypasterza, były dowodem, iż słowa Jego trafiły każdemu do przekonania, oraz że napewno wywołają oddźwięk w postaci konkretnego czynu.

Przemawiał również kierownik referatu a równocześnie kierownik kursu samarytańskiego lekarz związkowy p. Dr Karol Zięba, który od strony technicznej przedstawił obowiązki przyszłych samarytanek. W krótkim przemówieniu ujął obowiązki grupami, tak aby je łatwo można było zapamiętać, tak iż jego przemówienie było znakomitą zsumowaniem wiadomości wykładanych na kursie.

Z kolei absolwentki kursu wykonały pod kierunkiem p. Mieczysława Stacha szereg atrakcyjnych obrazków pt. „Z pieśnią po Polsce“.

Zakończenie kursu wywarło miłe wrażenie na wszystkich uczestnikach.

\* \* \*

Piękną imprezę o charakterze charytatywnym zorganizował Związek „Caritas“ w dniu 16 maja, a mianowicie „Koncert wiosenny“.

W koncercie wziął udział z dużym powodzeniem p. Adam Łukasik, artysta teatralny i tenor

Opery Krakowskiej.

Szereg innych wykonawców jak p. Prof. Stanisława Januszowa, uczniowie tarnowskiej Szkoły muzycznej pod kierunkiem p. Dyr. Stanisława Rzepeckiego, oraz pianiści p. Jadwiga Kowalska i p. Henryk Miszewski, pojęli swój występ zupełnie bezinteresownie, za co Związek „Caritas“ składa im tą drogą w imieniu najbiedniejszych, pełne uznanie i prawdziwą wdzięczność.

Treść programu była miła i poważna zarazem, zainteresowanie społeczeństwa duże.

\* \* \*

Ks. Dyrektor Związku wyjeżdżał w maju na zachodnie tereny Polski; reportaż z podróży w osobnym artykule.

Referentka Opieki nad matką i dzieckiem wyjeżdżała do Krakowa i Brzeska w sprawie zakładów.

Referentka od spraw przedszkoli wyjeżdżała na Łemkowszczyznę do Berestu Polan i Florynki, nadto do powiatu brzeskiego, a mianowicie do Bogumiłowic, Zakliczyna i Ostrowa. — Wyjazdy miały charakter inspekcyjny.

Referent organizacji wyjeżdżał do Ptaszkowej w celach instrukcyjnych, do Lipinek (Okręg Gorlice) celem odbycia kursu organizacyjnego z okazji rekolekcyj zamkniętych, do Krakowa na konferencję pracowników „Caritas“ w sprawie „Tygodnia Miłosierdzia“, do Nowego Sącza, Krościenka, Łącka, Rytra w sprawie kolonij letnich, nadto do Kiele, celem odbycia kursu organizacyjnego na zaproszenie tamtejszego Związku „Caritas“.



## Z Okręgów

Bibl. Jag.

Staraniem Okręgu Gorlickiego odbyły się w Lipinkach przy końcu kwietnia rekolekcje zamknięte dla pracowników „Caritas” szczególnie dla członków Oddziałów. W rekolekcjach zamkniętych wzięło udział ponad 60 kobiet działaczek i pracowników „Caritas” w Okręgu Gorlickim. Stronę organizacyjną tych najwartościowszych zbiorowych ćwiczeń duchownych, objął — podobnie zresztą jak i stronę materialną — Okręg Gorlicki. Pomieszcze-

nia dla uczestniczek dostarczył sam Rekolektant, proboszcz w Lipinkach Ks. Kazimierz Podolski. Rekolekcje trwały trzy pełne dni a połączone były z rodzajem kursu organizacyjnego, który przeprowadził referent organizacyjny Związku.

Uroczysta wspólna Komunia św. zakończyła Rekolekcje, które opuściły uczestniczki z najgorętszym postanowieniem gorliwej pracy na niwie „Caritas”.

## Z Oddziałów

### Brzesko.

Oddział pod zdolną, sprężystą opieką Kierownictwa rozwija coraz energiczniejszą działalność. Sprawozdanie kasowe, przysłane jako załącznik protokołu wzorowo przeprowadzonego Walnego Zebrania, wykazuje nienotowaną dotąd w odniesieniu do brzeskiego Oddziału kwotę 264.982 zł. wydaną na cele charytatywne.

Program pracy na najbliższy okres zapowiada dalszy rozrost prac charytatywnych na terenie tamtejszej parafii.

Miedzy innymi uchwalono na Walnym Zebraniu podzielenie parafii na jeszcze mniejsze rejony oraz zwiększenie ilości opiekunek rejonowych. Uchwalono też rozszerzyć akcję apostołską tak, aby pozyskać 1/3 wszystkich katolików w parafii na członków wspierających. — Doniosła uchwałę powzięto też odnośnie do dzieci, a mianowicie postanowiono urządzić w ramach akcji letniej kolonie dla dzieci. Piękną myśl podjęto w dziedzinie samarytańskiej a mianowicie uchwalono założyć przy przedszkolu plantację ziół leczniczych.

Wstawiono w program rozszerzenie pracy specjalizacyjnej przez rozbudowę sekcji. W najbliższym etapie pracy powstać ma sekcja dochodowo-propagandowa oraz sekcja świetlicowa, która ma wysłać odpowiednią kandydatkę na kurs świetlicowy. Nadto uchwalono poprzeć Bractwo Trzeźwości.

Poza tym postanowiono wspomagać istniejące na terenie parafii organizacje katolickie.

### Ciężkowice.

Od kilku miesięcy wszedł w Oddział jak gdyby nowy prąd. Aczkolwiek prezes tamtejszego Oddziału zawsze bardzo pilnie starał się o Oddział jednak w ostatnich czasach w samym Oddziale daje się zauważyć o wiele żywsza praca. Dowodem niech by była bodaj suma zamknięcia kasowego, wykazująca 103.382 zł. oraz liczba członków wspierających 180 osób.

Program pracy jeśli idzie o ilość członków wspierających i aktywność charytatywną parafian jest zgodny z ogólną linią programów oddziałowych w naszej Diecezji. Postanowiono bowiem wpływać na wszystkich parafian, aby pobudzić ich do współpracy z Oddziałem oraz zdobyć większą jeszcze ilość członków wspierających. Nadto uchwalono sumienne zwalczanie alkoholizmu, czemu miejscowy Ks. Dziekan — jak zapowiedział — poświęci trzydniowe rekolekcje dla całej parafii. Uchwalono też ściślejszą i dokładniej wykonywaną opiekę nad chorymi.

### Gorlice.

Pięknie pracujący ten Oddział pożegnał u progu bieżącego roku swego Prezesa p. Stanisławę Kosibową. Kierując Oddziałem w okresie jego powojennego renesansu, w środowisku trudnym, gdzie trzeba było równocześnie budzić ducha zrozumienia i służyć wydatną pomocą setkom osób potrzebujących, wkładała p. Kosibowa w pracę całą swą duszę i wielkie poświęcenie, zapominając bardzo często o swoich sprawach osobistych. Często widziano ją w Tarnowie, często w różnych innych punktach, zawsze stającą z całą pełnią zapału w interesie nieszczęśliwych i potrzebujących pomocy. — Trudu ponad siły nie można dźwigać w nieskończoność, to też, gdy Oddział stanął już na tym poziomie, że z chlubą można go było oddać następcy, p. Stanisławę Kosibową na własną prośbę została z tego urzędu zwolniona a miejsce jej zajął długoletni współpracownik i były wiceprezes Oddziału p. Wilhelm Woźniak.

Ustępującej, lecz nigdy nie zapomnianej Prezesce składa Związek „Caritas” tą drogą pełne uznanie i wyrazy najszczerzej wdzięczności, a Bóg niech jej raczy nagrodzić to, czego ludzie ocenić nigdy nie zdołają.

Nowomianowanemu Prezesowi składa Związek serdeczne życzenia zdrowia, energii i sił, do kierowania tą piękną a trudną placówką.



**Lękawica.**

Walne zebranie ujawniło wiele rzeczowej treści przedyskutowanej z uczestnikami a dowodzącej, iż pracę charytatywną pojmuje się jak należy.

Oddział długi czas wiódł żywot suchotniczy, a działalność jego ożywiona była jedynie poświęceniem jednej osoby. — Ostatnio jednak pracę rozbudowano i oparto o szereg opiekunek rejonowych raz zdobyto 65 członków wspierających. Trudności, polegające na nieprzyjaznym ustosunkowaniu się niektórych osób do pracy Oddziału zdołano zlikwidować.

Ze sprawozdania złożonego wynika, iż zebrania odbywają się co miesiąc. Opiekunki rejonowe dostarczają koniecznych informacji w sprawach duchowych i materialnych parafian. Dokonano wielu zbiorów na rzecz najbiedniejszych, zarówno w gotówce jak i w naturze. — Dokładniejsze dane zapodano w sprawozdaniu rocznym. — W lecie urządzono półkolonię dla 70 najuboższych dzieci. — Założono Punkt opieki nad matką i dzieckiem dla trzech gromad, który służy pomocą 150 osobom.

W roku 1948 zamierza Oddział:

a) Objąć jeszcze intensywniejszą opieką całą parafię i w tym celu powołać większą ilość opiekunek rejonowych (16), które otrzymają notatniki do zapisywania swoich spostrzeżeń. — Oddział zamierza doprowadzić do tego, by każdy potrzebujący pomocy otrzymał ją, o ile tylko można.

b) Doprowadzić swą apostołską działalność do tego, by każdy parafianin był członkiem Oddziału „Caritas“, oraz by wszystkie większe akcje miłosierdzia były efektem współpracy całej parafii.

c) Rozbudować zarówno akcję trzeźwości w parafii jako też akcję samarytańską. — Wybrano także osobę, która ma wziąć udział w kursie samarytańskim Związku, a następnie zostać siłą fachową w organizacji pracy samarytańskiej na terenie parafii.

**Nowy Sącz.**

Nowy Sącz I zapodał nam bardzo ładny dorobek w roku ubiegłym. — Oto parę pozycji:

- 1) kolonia w Kadezy na 30 dzieci,
- 2) półkolonia w Białym Klasztorze na 62 dzieci,
- 3) Gwiazdka dla 70 dzieci,
- 4) Święcone dla 120 osób,
- 5) „Dzień Chorych“ dla 78 chorych,
- 6) śniadanie po I Komunii św. dla 320 dzieci,
- 7) „Dzień Starców“ w „Tygodniu Miłosierdzia“ ze śniadaniem dla 115 starców,
- 8) Wieczór św. Mikołaja z podarkami dla 123 dzieci,

9) Czynną była świetlica młodzieżowa w niedziele i święta,

10) duży czynny dorobek w dziedzinie pracy niematerialnej,

11) Sekcja szpitalna.

Obrót w księgowości kasowej zamknięto weale ładną cyfrą 1,734.898 zł. 90 gr.

Magazyn obracał następującymi pozycjami:

w kg 37.001 kg,

w litrach 708 l,

w puszkach 1965 sztuk,

w sztukach 1045 sztuk,

opału 22.330 kg,

odzieży 763 sztuki.

W programie pracy na rok bieżący postanowiono położyć główny nacisk na prowadzenie kuchen, a następnie intensywniejsze opanowanie tenenu przez wprowadzenie większej ilości opiekunek rejonowych, prowadzenie akcji samarytańskiej, uaktywnienie i rozszerzenie sekcji odzieżowej, organizację świetlic wreszcie zorganizowanie akcji kolonijnej i półkolonijnej w ramach akcji letniej.

**Okocim.**

Przysłana piękny protokół z Walnego zebrania, ale w nim niestety nie zamieszczono programu pracy na rok 1948. A szkoda. Oddział, który może się poszczycić takim ładnym dorobkiem z przeszłości napewno i na przyszłość ma równie piękne plany, którymi warto było się podzielić z innymi.

W opiece „Caritas“ było stale 12 rodzin najbiedniejszych, liczących w sumie 27 osób, w czym 11 dzieci, a 6 osób chorych.

Nadto Oddział miał w opiece sześciu niedolężnych, samotnych starców i jedną kalekę.

Stałych zapomóg gotówkowych udzielano 9-ciu osobom, w żywności zapomóg (stałych) 27-miu osobom, w lekach 1 osobie, doraźnych 18-tu osobom, w odzieży 1 osobie, w opale 16-tu osobom. — Z okazji Świąconego obdarowano 42 osoby, z okazji „Gwiazdki“ 22 osoby; w „Tygodniu Miłosierdzia“ 10 osób.

**Tarnów Oddział Ks. Ks. Misjonarzy.**

Kierownictwo Oddziału „Caritas“ parafii Ks. Misjonarzy w Tarnowie zawiadamia, iż zorganizowało dwie sekcje artystyczne młodych. Zebrania wymienionych sekcji odbywają się raz w tygodniu.

**Wojnicz.**

Bardzo żałujemy, że Oddział nie zapodał nam treści sprawozdań składanych w tak dużej ilości przez poszczególnych członków Oddziału. Chętnie podzielilibyśmy się nią z szerokim kręgiem naszych



Czytelników. Natomiast podano nam główne linie wytyczne programu pracy na rok przyszły. Są one następujące:

Zwiększyć ilość opiekunek rejonowych i tym sposobem włączyć w pracę „Caritas” jak najszersze warstwy miejscowego społeczeństwa. Jest to dążenie spotykane w protokołach Walnych Zebrań, olbrzymiej większości Oddziałów naszego Związku. Apostolstwo zatym „w każdej gromadzie” jak się wyraża sprawozdanie wojnickie, jest problemem powszechnym, godnym pełnego uznania ze strony

Związku. Drugim kierunkiem planu pracy w Wojniczu, to przerzucenie się w całej pełni w niematerialną dziedzinę pracy — i niesienie tą drogą pomocy zarówno duszy jak i ciału ludzkiemu.

Nadto projektuje Oddział ścisłą współpracę ze Stow. Pań św. Wincentego a Paulo. Zebrania Oddziału odbywać się będą raz w miesiącu. W kościele zostanie umieszczona skarbona św. Antoniego. — Uchwalono wreszcie organizować w myśl wskazań Związku wszelkie organizacyjne imprezy i uroczystości „Caritas”.

U progu lata, myśl o jesieni a nie spóźnisz w zimie z pomocą!

## NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK

aktualny, powojenny jednoaktowy obrazek sceniczny napisany specjalnie dla „Caritas”.

Oparty o hasło III-go „Tygodnia Miłosierdzia”,  
nadający się jednak na każdą wieczornicę „Caritas”, a nie tylko na ów „Tydzień Miłosierdzia”.

Odpowiedni na każdą nawet najuboższą scenę.  
Niewymagający ani specjalnych strojów, ani też dekoracji.

Cena tylko 75 zł. — Przy większych zamówieniach rabat.

Prosimy śpieszyć z zamówieniami, gdyż nakład się szybko wyczerpuje.



